Ner 79. Kraków, Niedziela 8 Kwietnia 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
ddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 7 kwietnia.

Od osoby, niezwykłe posiadającej informacye ze sfer watykańskich, otrzymujemy następujące pismo, dotyczące jednego z najdonioślejszych ustępów encykliki Leona XIII do Biskupów polskich. Pozwalamy sobie zwrócić na pismo to szczególną uwagę czytelników naszych, gdyż rzuca ono niezmiernie ciekawe światło na dokument papieski o Polsce.

I.

Rzecz dziwna, że uwadze komentatorów Encykliki Ojca świętego do biskupów polskich uszła okoliczność, niesłychanie charakterystyczna, którą z pewnością lepiej zrozumiano w Petersburgu, niż w Krakowie i Warszawie. Mam na myśli stylizacyę ustępu, w którym Ojciec święty wspomina swoje w sprawie polskiej układy z Rosyą i ich wynik w roku 1882. Rozumiano powszechnie, że idzie tu o układy z carem Aleksandrem III, prowadzone przez p. Izwolskiego. Tymczasem uważne spojrzenie na tekst, zwłaszcza łaciński, Encykliki świadczy, że idzie tu o co innego.

Ojciec święty nie mówi w tym ustępie zaraz z początku o cesarzu rosyjskim, ale wspomina o staraniach podjętych *apud Imperiale Consilium*. Zestawiwszy z tem wzmiankę, że owe starania datują *inde a Pontificatus exordiis* (od r. 1879); dochodzimy do przeświadczenia, że mowa tu o całości układów z Rosyą, a więc o tych, które prowadzone były za życia Aleksandra II za pośrednictwem Buteniewa, a które przerwała tragiczna śmierć tego władcy. Jak zobaczymy, jest to okoliczność niezmiernie ważna dla ocenienia doniosłości całej tej części aktu papieskiego. Aby to zrozumieć, trzeba jednak pokrótce przedstawić szereg faktów, w większej części ogółowi nieznanych.

W zimie 1880/81, właśnie wówczas, kiedy toczyły się rokowania z Buteniewem, bawili w Rzymie czas dłuższy najmłodsi synowie cara Aleksandra II, w. ks. Sergiusz i Paweł. Obaj książęta, młodzieńcy bardzo inteligentni i wykształceni, odnieśli głębokie wrażenie z osobistego zetknięcia się z Jego Świątobliwością. Zachwyceni uprzejmością Papieża, który przydał im uczonych archeologów dla zapoznania ich ze starym Rzymem, pisywali do ojca listy pełne entuzyazmu i uwielbienia dla Leona XIII. Pod wpływem tej korespondencyi — a nie zapominajmy, że był to punkt kulminacyjny epoki Loris Melikowa — Aleksander II przesłał Buteniewowi polecenie, aby bezzwłocznie dążył do pomyślnego ukończenia rokowań, projekt ostatecznej ugody między Stolicą św. a Rosyą zredagował i przesłał do Petersburga. Buteniew istotnie wygotował projekt tej ugody, która, gdyby weszła była w życie, byłaby stanowiła epokę w dziejach katolików, a więc Polaków w Rosyi. Projekt wysłano do Petersburga, a w kilka dni potem z Petersburga do Rzymu nadbiegła wiadomość o zamordowaniu cara i wezwanie do powrotu dla książąt Sergiusza i Pawła. Tak więc śmierć cara Aleksandra II przerywała nietylko — jak dotąd sądzono — zamysły reformy konstytucyjnej w Rosyi, lecz także wielkie dzieło nadania swobód Kościołowi katolickiemu w caracie. Śmierć Aleksandra II jest wogóle fatalnym wypadkiem, którego groza róść będzie w miarę wydobywania się na jaw nowych faktów historycznych.

W Rzymie w pierwszej chwili po zgonie Aleksandra II nie przypuszczano, że cała praca ugodowa pójdzie na marne. Wszak bezpośrednio po objęciu rządów przez Aleksandra III „nowy kurs“ w Rosyi nie zaznaczył się zbyt wyraźnie, zwłaszcza, że Loris Melikow pozostawał krótki czas jeszcze przy władzy. Po upadku wszakże Loris Melikowa, Pobiedonoscew wytłumaczył carowi, że układów z Kuryą prowadzić nie należy i że najlepiej całą tę sprawę zupełnie ignorować. Nastąpiło też zaraz odwołanie Buteniewa. Dopiero po kilku miesiącach, wskutek listu Papieża do cara, zdecydowano się wysłać do Rzymu p. Izwolskiego. Dano mu wszakże instrukcye takie, i takie było jego zachowanie się wobec Watykanu, że tu nikt nie wierzył, iżby rokowania na seryo były prowadzone. Zresztą p. Izwolski sam nie mógł w Watykanie uchodzić za poważną osobistość dyplomatyczną: rola, jaką poprzednio odgrywał w Bukareszcie, gdzie zajmował się w sposób znany sprawą bułgarską, nie pozwalała brać go na seryo.

Układy przewlekały się, co smutkiem i troską przejmowało Leona XIII. Otóż w marcu 1882 r. przybył do Rzymu stryj cara w. ks. Mikołaj i złożył wizytę Ojcu św. Papież — jak to wiem z najlepszego źródła — miał z nim długą rozmowę, w której kładł silny nacisk na konieczność udzielenia katolikom w Rosyi swobód przedewszystkiem religijnych. Zapewniał, że Polacy przyjmą je z wdzięcznem sercem i radością, i że to wyjdzie na korzyść państwa. W ciągu rozmowy wspomniał Ojciec św. o Polakach w Austryi, którzy te swobody posiadają, i przypomniał w. księciu, że cesarz Franciszek Józef w r. 1880 w Krakowie przechadzał się bezpiecznie wśród tłumów, bez ochrony, po rynku. „Po daniu Polakom swobód religijnych — dodał Ojciec św. — mógłby cesarz Aleksander chodzić tak po Warszawie, jak cesarz Franciszek Józef po Krakowie!“ Czy uwaga ta, połączona z aluzyą do licznych w Rosyi atentatów na cara i jego dygnitarzy, była w. księciu Mikołajowi przyjemną, nie wiem. Ale to wiem, i to ze względu na dalszy ciąg niniejszych uwag zapamiętać trzeba, że w tejże rozmowie Papież przypominał w. księciu układ zawarty z Buteniewem i dopominał się podpisania go.

Przegląd polityczny.

Z powodu onegdajszego, tak niegodziwego i potwarczego artykułu *N. fr. Presse* o uroczystości Kościuszkowskiej, pisze na wybitnem miejscu *Gazeta Lwowska*: „*N. fr. Presse* umieściła artykuł wstępny, w którym mówiąc o uroczystości Kościuszki, łączy wywody swoje o zasadniczem znaczeniu tego obchodu, z sobotnimi ekscesami, jakie miały miejsce w Krakowie i na tej podstawie snuje najdziwaczniejsze pomysły i wnioski. Pozostawiając na boku kwestyę, czy łączenie ekscesów ulicznych z zasadniczem znaczeniem obchodu Kościuszkowskiego jest logicznem, musimy na podstawie autentycznych dat o rozmiarach i charakterze ekscesów odeprzeć stanowczo wszystkie, oparte na tej podstawie, niegodziwe insynuacye wiedeńskiego dziennika i z powodu przewrotnych jego rozumowań wyrazić nasze oburzenie.“

Z dzienników rosyjskich zabrał dotąd — o ile nam wiadomo — o encyklice do biskupów polskich, głos *Świet*, organ wybitnie panslawistyczny, a z tego co pisze widać, że encyklika sprawiła wielkie wrażenie w Rosyi. Oto jego słowa:

„W istocie swej encyklika podtrzymuje wszystko to, co niepokoi życie wszystkich trzech państw, w stosunku do ich poddanych polskich. W stosunku do Rosyi poleca Papież biskupom polskim dwojakie jakieś międzynarodowe stanowisko stróżów tego co jest umówione z Papieżem, stanowisko jakichś szermierzy za prawa, których istotę umówiła osoba, znajdująca się poza granicami Rosyi. Ta dwoistość zachowania się rzymsko-katolickich biskupów, stanowi właśnie chore miejsce rosyjskiego-rzymskiego katolicyzmu. Robi to wrażenie jakiejś walki pomiędzy rzymskim katolicyzmem a państwem rosyjskiem. Należy porównać położenie luteranizmu i katolicyzmu w Rosyi, aby uznać sprawiedliwość naszych słów. Luteranizm w państwie rosyjskiem ma wzgląd protegowanej religii, pomimo, iż luteranizm jest wielką herezyą chrześciańską, skrajną sektą racyonalizmu, *bezpowszczina*, która odrzuciła samo pojęcie o Kościele. Rosyjskie państwo jednak, przyjąwszy raz zasadę tolerancyi wyznaniowej, dawszy znane prawa luteranizmowi, takie same, jak mahometanom, a nawet poganom, nie miesza się do spraw sumienia i przekonań, to też luteranie żyją w naszem państwie spokojnie, nikt ich nie rusza i o walce z nimi niema mowy. Nie tak jednakże stoi sprawa z rzymskim katolicyzmem. Dane mu są nietylko prawa, lecz ma nadto zabezpieczone przez władzę państwową blaski i potęgę. Posiada on świetny zastęp księży, wspaniałe kościoły, autonomię własnej gospodarki, szacunek ze strony państwa dla wyższych dostojników, a pomimo to słychać wieczne skargi za skargami na jakiś ucisk, jakąś walkę, na pozbawianie czegoś, wieczne niezadowolenie, wieczny gniew. A to wszystko dlatego tylko, że biskupi uważają się nie za sługi i dzieci państwa, lecz przedewszystkiem za obrońców papieskich poleceń i papieskich traktatów. Papieska encyklika szczególnie silnie podkreśla ten ich międzynarodowy obowiązek.“ Nie potrzeba dodawać, że i *Świet* nie wierzy w tolerancyę wyznaniową w Rosyi i w owe blaski i potęgę jakiej Rosya użycza katolicyzmowi.

Ze strony rzekomo dobrze poinformowanej piszą z Petersburga do *Schlesische Zeitung*: „Jenerał-gubernator warszawski Hurko, który w ostatnich miesiącach tak ciężko zaniemógł, iż niemożebnem mu było sprawować dalej swojego wielce odpowiedzialnego urzędowania, otrzymał od cara nieograniczony urlop i znajduje się już obecnie w południowej Francyi. Prośby o dymisyę, którą wniósł jenerał Hurko, car nie przyjął; to jednak nie przeszkadza rozpatrzyć się już dzisiaj w liście osobistości, które posiadają najwięcej kwalifikacyi do zajęcia ważnej posady po jenerale Hurko. Znajdujemy tu nazwiska: barona Roopa, księcia Imeretyńskiego, ambasadora przy dworze berlińskim hr. Szuwałowa, szefa sztabu jeneralnego jenerała Obruczewa, a wreszcie jenerała Orżewskiego. Co się tyczy tego ostatniego, którego zachowanie się w głośnej sprawie gwałtownego zajęcia świątyni w Krożach we wszystkich jest pamięci, to nie brak głosów, pochodzących z kół wrogich Polakom, które są zdania, iż jen. Orżewski już dlatego, iż tak dobitnie zaznaczył swoje antypolskie i antykatolickie tendencye, byłby najodpowiedniejszą osobistością w Warszawie. Z drugiej wszakże strony zwracają uwagę, iż jenerał Orżewski właśnie z powodu swej nieprzyjaźni dla Kościoła katolickiego nie kwalifikuje się bynajmniej na następcę jenerała Hurki, albowiem nie może być w interesie rosyjskiej korony dokonywać aktu, który musiałby dotknąć boleśnie Leona XIII i wywołać wzburzenie wśród całej ludności katolickiej. Z wymienionych wyżej kandydatów na posadę jenerał-gubernatora warszawskiego, najmniej mają widoków ambasador hr. Szuwałow i jenerał Obruczew. Gdyby długoletni, ogólnie lubiany ambasador w Berlinie, który na obecnej posadzie potrafił osiągnąć tyle pięknych rezultatów i umiał utrzymać ile możności jak najlepsze stosunki między oboma gabinetami, został właśnie teraz przeniesiony do Warszawy, nie mogłoby to być uważane za wyszczególnienie cenionego zarówno wysoko przez cara, jak cesarza Wilhelma, męża stanu. Jenerał Obruczew, który jako szef sztabu jeneralnego dość często zastępuje ministra wojny Wannowskiego i jak najdokładniej jest obznajomiony ze wszystkimi tajnikami ministra wojny, ma niebawem, według ogólnej opinii, objąć urząd po schorzałym i potrzebującym odpoczynku jen. Wannowskim. Zresztą nie jest obojętną okoliczność, że żona jenerała Obruczewa, rodem Francuska, uchodzi za bardzo gorliwą katoliczkę i ztąd nasuwa się obawa, iż wpływ jej w Warszawie mógłby być taki, jakiego wcale nie życzą sobie koła decydujące w Petersburgu.“

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 6 kwietnia.

(*W.*) Pierwszy dzień jeneralnej dyskusyi budżetowej zaznaczył się epizodem niesłychanie charakterystycznym: mówię o pojedynku parlamentarnym między dep. Szuklje a Foreggerem. Sprawa, która pozornie dała powód do starcia, była niezbyt ważna, bo chodziło o sprawę słoweńskiego gimnazyum w Cylei. Ale światło, które rzuca, oświetla jasno całokształt obecnej wewnętrznej polityki austryackiej.

Nie idzie tu bynajmniej o szowinistyczne i płytkie wywody p. Foreggera, dla którego „sprawa równouprawnienia językowego nie istnieje“ (biedny człowiek!) i który wyobraża je sobie w tej tylko formie, że gdzie zamieszkują Niemcy i Słowianie, tam szkoły i władze muszą (?) być niemieckie. O te przedpotopowe kwestye nie idzie tu, jak mówię, bynajmniej. Ale podnieść należy naprzód ze świetnej mowy dep. Szukljego ustęp, w którym wspomina o owych dwóch prądach, walczących z sobą w łonie narodu słoweńskiego. „Jeden, za którym obecnie jeszcze idzie wielka większość ludności, dąży do rozwinięcia odrębności narodowej przy stałem uwzględnianiu ogólno-państwowych interesów austryackich i w ścisłym związku z kulturą zachodnią; drugi wypływa z poczucia etnograficznej wspólności ludów południowo-słowiańskich i nieświadomie odwraca się stopniowo od zachodu, a zwraca się ku wschodowi.“ Obowiązkiem państwa jest oczywiście wszelkiemi siłami popierać prąd pierwszy.

Słowa to bardzo ważne i głębokie: z jednej strony są one kluczem do zrozumienia całej kwestyi słowiańskiej, a zwłaszcza czeskiej w Austryi; z drugiej zaś myśl w nich zawarta jest podstawą polityki i stosunku Polaków względem innych szczepów słowiańskich w monarchii. Słowa te tłómaczą jaśniej, niż cokolwiek innego, możliwość i obowiązek pozostania p. Szukljego i towarzyszy w klubie Hohenwarta. Kto nie rozumie tej zasadniczej różnicy między owymi dwoma prądami: wschodnim i zachodnim, które nietylko wśród Słoweńców nurtują, ten wogóle nie pojmuje kwestyi słowiańskiej w Austryi, i ten też o niej mówić nie powinien. Ta ostatnia uwaga odnosi się do p. Foreggera.

Zresztą trudno było po przedstawicielu stronnictwa, reprezentującego największą w Austryi ciasnotę polityczną, spodziewać się zrozumienia doniosłości kwestyi słowiańskiej, która dla niego zapewne także „nie istnieje.“ Jeżeli mowa p. Foreggera zasługuje na uwagę, to tylko wskutek niezręcznej niedyskrecyi, jakiej się dopuścił ten poseł, wpraszając się dość natarczywie do koalicyi rządowej. Uczynił to w formie, odpowiadającej godnie przysłowiowej arogancyi... pruskiej. Zachęcał Słoweńców, aby wystąpili z koalicyi, której są „bezwartościowymi“ członkami, tem bardziej, że „ich obecność w koalicyi powstrzymuje inne elementa (tu p. Szuklje zawołał: cenniejsze!) od przystąpienia do koalicyi.“ To przynajmniej otwarcie!

Otóż w tym epizodzie leży punkt ciężkości wczorajszej dyskusyi. Właśnie obecność Słoweńców w koalicyi, a nieobecność w niej narodowców niemieckich, jest jedynie możliwą podstawą dzisiejszej polityki wewnętrznej austryackiej. Te dwa fakta, jeden pozytywny, drugi negatywny, są więcej niż matematyczną podstawą większości, są przedewszystkiem rękojmią, że zasady, proklamowane z całym cynizmem przez Foreggerów i innych szaleńców politycznych, nie mogą już stać się wytyczną w życiu publicznem Austryi. Ze tego nie rozumieją liberalne pisma wiedeńskie, z których niektóre cieszą się dziś bardzo niefortunną mową p. Foreggera, to łatwo zrozumieć, znając poziom publicystyki tutejszej. Ale zjednoczona lewica rozumie to chyba doskonale; ona chyba wie, że stopień jej politycznej dojrzałości i zdolności rządzenia w Austryi mierzy się nie czem innem właśnie, jak stosunkiem jej do niemieckich narodowców barwy p. Foreggera. Wszelkie, obawą przed wyborcami spowodowane kokietowanie lewicy z tymi żywiołami, podkopałoby odrazu zaufanie innych czynników, na których się opiera system dzisiejszy. Dlatego właśnie polemika wczorajsza w Izbie jest tak bardzo charakterystycznym objawem; dlatego może pisma liberalne zbywają ją w kilku słowach, choć epizodom nieraz drobnym poświęcają całe szpalty.

Petersburg 3 kwietnia.

(+) Uboga Finlandya poświęca stosunkowo nadzwyczaj wiele na cele oświaty wogóle. Od tegorocznego sejmu zażądano na następne trzechlecie, od roku 1895—1897, 5 milionów marek na szkoły wszystkich trzech stopni, nie licząc oczywiście tego, co wydają na tenże cel gminy wiejskie i miejskie. Równocześnie zażądano od Finlandyi, w imieniu rządu centralnego, 16,360.000 marek na utrzymanie i potrzeby wojska. Wogóle do utrzymania wojska ma Finlandya, na przeciąg następnych lat trzech, dostarczyć 22,390 000 marek, ale resztę brakującej sumy obiecuje pokryć skarb w. księstwa finlandzkiego, ze swych zwyczajnych dochodów. — Stan umysłów w Helsingforsie, stolicy kraju, z powodu sesyi sejmowej, nazwać można gorączkowym. Były obawy, iż obecny „wielki książę finlandzki,“ jak mieszkańcy tego kraju zwą cara, wcale sejmu nie zwoła, do czego, podobno, wyraźnem brzmieniem konstytucyi nie jest obowiązany. Tymczasem, wbrew obawom, sejm zwołano, a okoliczność ta dała powód do różnorodnych objawów o charakterze politycznych. Otwarcie sejmu rozpoczęło się nabożeństwem w katedrze luterskiej. Gdy na nabożeństwo przybył namiestnik carski, hr. T. Heyden, biskup luterski z Borgo odczytał tekst ewangelii, przypominający, iż „święcie czcić należy przykazania, jakie Pan Bóg nadał ojcom naszym.“ Inny zaś biskup w pięknem kazaniu, wypowiedzianem w języku szwedzkim i powtórzonem w streszczeniu po fińsku, mówił obszernie o Moabitach, prześladujących lud Izraela. W odpowiedzi przedstawicieli stanów na mowę tronową, czuć było obawę, niepokoje, trapiące od pewnego czasu mieszkańców Finlandyi, co do stanowiska władzy centralnej względem autonomii kraju. Arcybiskup z Abo, Renwal, odwołując się do opinii współczesnej i sądu potomności, wykazywał konieczność zachowania „ustaw zasadniczych“ Finlandyi. Przedstawiciel stanu mieszczańskiego, radca handlowy Kortel, ubolewał, iż prasa rosyjska i nawet uczeni prawnicy (Tagancew i Korkunów) poddają w wątpliwość prawowitość ustroju konstytucyjnego i odrębności Finlandyi. Powoławszy się na niezachwianą wierność ludności finlandzkiej, wyraził tenże nadzieję, iż „zasadnicze prawa kraju będą święcie zachowane.“ W tymże duchu przemawiał i przedstawiciel stanu włościańskiego. W taki to sposób reprezentacya kraju tego zaznaczyła wyraźnie swe stanowisko wobec „wielkiego księcia“ i władz centralnych. Troska o zachowanie odrębności kraju, występowała mniej więcej wyraźnie, we wszystkich prawie przemówieniach i dyskusyach sejmowych.

Naczelny prokurator św. Synodu używa wszelkich możliwych sposobów, aby wlać nowego ducha w ospały organizm cerkiewno-prawosławny, a u ogółu rozbudzić żywsze zainteresowanie się sprawami kościelnemi. Próbował w tym celu już różnych środków, dróg i sposobów, czego dowodem stosy różnych postanowień, zarządzeń i cyrkularzy. Skutek — jak dotąd przynajmniej — nader słaby, nieodpowiadający bynajmniej ani czynionym usiłowaniom, ani pokładanym nadziejom. Najwyraźniej występuje ta bezowocność usiłowań na polu szkolnictwa cerkiewnego. P. Pobiedonoscew, pokładając bardzo wielkie nadzieje na szkołach

---

PIERWSZA MIŁOŚĆ.

(12) NOWELLA.

Opowiedział **Jan Nadroj R.**

(Ciąg dalszy).

Żaworoński zgnębiony podpiera głowę na rękach i milczy. W pokoju robi się coraz gwarniej i duszniej; twarze przybierają zwolna wygląd pijacki. Zaczynają się mowy: wygłaszane i przyjmowane z ogniem.

Kryłos dzwoni energicznie kuflem i zaczyna z ust jego płynąć mowa słodsza od miodu. Przyrównywa nas do liści, opadających z macierzystego drzewa wszechnicy, które wiatr-los po świecie rozgania; mnie jednym z takich liści mianuje i pali w dalszym ciągu panegiryk, który kończy wniesieniem mego zdrowia.

Dziękuję z wylaniem i wnoszę ze swej strony zdrowie kolegów w ręce Kryłosa; potem sypią się toasty na cześć nauki, ludu etc. Jeden z kolegów, biorąc asumpt z wypowiedzianej przez Stanisława mowy na cześć pracy i czynu, opowiada o nędzy jakiejś kobiety, która mieszka w tym domu co i on. Jestto wdowa, mająca milion dzieci, starych rodziców i pijaka męża, zapracowywująca się dniami i nocami na to, by głód cierpieć; dzieci czasem po całych dniach nie chodzą do szkoły, bo nie mają w czem i t. d. Proponuje urządzić składkę, a gdy wszyscy chętnie na to się godzą, wyciąga kawał papieru i podaje nam do podpisywania. Ja daję, jako najbogatszy piątkę; inni rozmaicie: po jednemu, po dwa, po pół guldena; arkusz krąży wśród żartów i śmiechu, aż wreszcie przychodzi do Kryłosa. Ten milczy długą chwilę, widać myśl jego pracuje, w końcu pociąga energicznie wąsy i także piątkę wypisuje. — Ho, ho! — podnosi się huk i podziw — Kryłos przy pieniądzach; musiał się komuś sprzeniewierzyć.

Kryłos spogląda z pogardą dokoła, wyjmuje nogi z pod stołu, kładzie je między kufle tuż przed nosem naprzeciwko siedzących embryonów i mówi: — Widzicie? mam dziury w butach! Chciałem za tę piątkę sprawić sobie nowe, ale co tam! niech i ją djabli wezmą!

Chociaż szorstko, ale umiemy ocenić to poświęcenie niebogatego Kryłosa, który sam tak się roz czulił swą szlachetnością, że zaczyna łzy ronić. Za chwilę wraca jednak szumna wesołość, bo z łbów tak się już kurzy, że niesposób długo o jednem myśleć.

Wojtek, należycie urżnięty, oświadcza mi, że musi mieć mowę do narodu, wstaje w sposób — być może — dość zręczny, ale karkołomny ze stołka, idzie do środka i opierając się bez ceremonii na młodych kolegach włazi po ich krzesłach, względnie nogach na stół. Rozkracza się, wykonuje zamaszyste ruchy prawą ręką i zaczyna wielkim głosem: — Narodzie!... — Stoi tuż przed Kryłosem, któremu ręką pod nosem wywija; że przytem na niego patrzy, więc wydaje się jakby do niego mówił. Kryłos też tak to zrozumiał i do żywego obruszony mówi rozkazującym głosem do młodych kolegów, którzy jeszcze nie wyszli z osłupienia: — A ściągcie go tam zaraz, pijaka! — Embryony ulegając powadze Kryłosa, zresztą upatrując widocznie w ściąganiu Wojtka ze stołu pewien moment krotochwilny, porwali go za nogi i za szyję i Wojtek w jednej chwili znalazł się nie bez łoskotu na ziemi. Dopiero z pomocą drugich podniósł się i stojąc nad sprawcami swego upadku wykrzykiwał ciągle: O zdrajcy, zaprzedańcy, Stańczyki!

Kiedy się zaczęły huczne śpiewy, wszedł gospodarz i pokornie oświadczył nam, że już musi zamknąć knajpę, bo inaczej policyaby przyszła.

Cóż robić! wołam go do obrachunku, a tymczasem reszta podaje projekta, co dalej ze sobą począć. W końcu Czarnowiejski, wywijając laską, na której umieścił kapelusz, woła:

— Wiecie co, chodźmy do Józki!

— Brawo! do Józki!

Tylko Żaworoński wyłazi na stołek i krzyczy, co ma sił, swym cienkim głosem:

— Koledzy, nie kalajmy ideałów!

Zirytowany opozycyą Donżuan oświadcza, że tegoby sobie nie dał powiedzieć i leci do niego, ale nim dobiegł, już inni przechylili zdradziecko z tyłu stołek Żaworońskiemu. On robi konwulsyjny ruch rękami, jak gdyby chciał objąć olbrzymi i odległy przedmiot, strąca zamiast tego dwa kufle, uderza niepotrzebnie kolanami w stół i wreszcie z trudem staje na podłodze, niestraciwszy zresztą równowagi. Stanisław nie daje mu się nawet opamiętać, ustawia się tak blisko przed nim, że butami przyciska mu palce od nóg... i wykrzykuje:

— Kolega zwaryowałeś ze swoimi ideałami. A ręczę, że jak tam pójdziemy, to pierwszy kolega schowasz ideały do kieszeni.

Już na ulicy pytam Stanisława:

— Ty idziesz tam, Stachu? bo ja nie mam wielkiej ochoty.

Stanisław mi odpowiada:

— Ha, no cóż! skoro wszyscy idą...

W poniedziałek rano, siedziałem już w pociągu, idącym z Krakowa na południe, a potem skręcającym na wschód, wzdłuż Karpat. Matka moja mieszkała w Gorlicach. Wcisnąłem się w kąt wozu i tak przesiedziałem większą część drogi z przymkniętemi oczyma. Z początku myślałem nieustannie o Helence, rozpamiętując wszystko od pierwszego spotkania aż do dnia wczorajszego; kiedym zaś minął Chabówkę i pociąg obrócił się na wschód, myśl zaczęła się zwolna zwracać ku domowi, czy to wskutek wyczerpania materyału do rozmyślań o Helence, czy to zbliżania się do Gorlic.

Powoli zaczął mnie wstyd ogarniać.

W ostatnim liście pisała mi matka, że czuje się słabą, na co jednak nie zwróciłem wielkiej uwagi. Dopiero teraz pomyślałem, że musi to być cięższa słabość, bo matka nie skarżyła się nigdy, a zdrowie miała sterane. Przeszła w życiu wiele, a obecnie prócz mnie miała jeszcze tylko wspomnienia krótkich chwil szczęścia i mnogich ciosów. Ja tymczasem po roku nieobecności i przed wyjazdem w świat daleki ułożyłem sobie spokojnie spędzić wakacye u Rzęskich. I wstyd i niepokój targały mną, gdym wchodził do domu.

Matkę zastałem w łóżku, ale wyraźnej choroby nie było. Przyjazd mój ożywił i rozświetlił ją całą i czuła się tak rzeźwą, że uspokojony myślałem: chwała Bogu. Na drugi dzień powiedział mi lekarz, że matka długo żyć nie może: brak sił, zużyty organizm. Drugi to potwierdził, dodając, że koniec może nastąpić za parę miesięcy, ale i bardzo prędko. Doniosłem o tem Rzęskiemu, który mi odpisał poczciwie i delikatnie. Witold także pisał.

15 sierpnia umarła matka. Wybrałem jej jeszcze sam miejsce na wysokiem wzgórzu cmentarnem, pod starym świerkiem, co gałęziami smutnemi okrywał i głaskał grób świeży i płakał nad nim czystemi łzami żywicy. Potem nie mając już co robić w Gorlicach, w kilka dni wyjechałem. Nie do Rzęsin.

Zniosłem się przedtem listowanie ze Stanisławem i zjechawszy się w Chabówce, wyruszyliśmy ztamtąd na zachód w Beskid. Trzy tygodnie włóczyliśmy się to wozem, to piechotą i zaszli aż na Szlązk. Nie zapomnę szczególnie wieczoru, jaki spędziliśmy, doszedłszy do źródeł Wisły: przesiedzieliśmy tam kilka godzin, nie odzywając się słowa do siebie. Moc myśli, moc tęsknoty i płaczu przewaliła się wtedy nademną, ale odchodziłem ztamtąd o tyle raźniej, że ból osobisty rozpływał się, zalewając tylko duszę słodkiem wspomnieniem. Co to za noc była, ta noc u źródeł „strumieni naszych rodzicy“! Gdy zmierzch zapadł, otoczyły szmery wieczorne kolebkę Wisły, do snu ją kołysząc. Ona, tak jak dzieciak, który się rozswawolił przy gościach, nie chciała usnąć i gaworzyła ciągle z nami tem niezrozumiałem, a miłem dla ucha gaworzeniem dziecięcem. Potem pozapalał ktoś w górze miesiąc i gwiazdy, zaczęła padać cicha rosa niebieska... Eh! dajmy lepiej spokój poezyi.

Koło 10 września byliśmy już w Krakowie; w kilka dni potem przyjechał pan Rzęski z Witoldem. Przywitaliśmy się bardzo serdecznie: dziwiłem się nawet, że odczuwam tak żywą przyjemność, widząc ich znowu. Nadaremnie tylko szukałem oczyma i uchem Helenki, była w Warszawie, zkąd miała z Jadzią i babcią niedługo przyjechać. Pan Rzęski chciał mieć teraz i Jadzię przy sobie, bo Helenka miała w ciągu roku wyjść za mąż... z końcem sierpnia odbyły się mianowicie w Rzęsinach zaręczyny jej z panem Barzyckim...

Na tę wiadomość, a zapewne także wskutek zobaczenia pana Rzęskiego i Wicia, porwało się znowu uczucie, jakie miałem dla Helenki, przywalone w ostatnich czasach czem innem i dusza zaczęła mi się giąć z zazdrości, wrażenia jakiejś krzywdy, niedawnego żalu, poczucia osamotnienia i czy ja wiem zresztą już z czego.

Z Wiciem rozpocząłem naukę, chcąc go wprowadzić w przedmiot tak, żeby sobie potem mógł dać sam radę. Robiliśmy bardzo dużo, a prawie co drugi, czasem i co dzień zostawałem na wieczór.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cerkiewno parafialnych, powoływał je z gorączkowym pośpiechem do życia na całym obszarze rozległego państwa. Szkół tych jednak nie uposażono nietylko w potrzebne, ale nawet w najniezbędniejsze środki. W tym względzie liczył on przedewszystkiem na ofiarność ludności i gorliwość kleru prawosławnego, na którego barki zwalił cały ciężar i pracy szkolnej i obmyślenia obfitszych środków na utrzymanie szkół. Kler zaś prawosławny, znany ze swej apatyi i lenistwa, nie był i nie jest w stanie podołać tym podwójnym obowiązkom. Gdyby widział w tem jakąś korzyść materyalną, to możeby jeszcze trudu nie żałował. Lecz p. Pobiedonoscew pragnie, aby kler prawosławny pracował z miłości dla oświaty i szkoły wyznaniowej, a więc w interesie swego kościoła. To też ze wszech stron dają się słyszeć narzekania popów na przeciążenie pracą, zarówno kościelną, jak i szkolną. Szkoły cerkiewne pięknie wyglądają w sprawozdaniach „błaboczynnych" (dziekanów) i archijerejów, ale w istocie rzeczy tylko wegetują. Ubikacye, przeznaczone dla szkół cerkiewnych, są tak okropne, jakich zapewne nie znają żadne szkoły na świecie. Są to istne kaźnie dla uczących i uczących się. Ludu wiejskiego do ofiarności nie dało się dotąd pobudzić; jeżeli zaś tu i owdzie udało się popom nakłonić włościan do jakiejś deklaracyi na korzyść szkoły, to po pewnym czasie niechęć ku niej, a nienawiść z tego powodu do popa objawiała się tem silniej. W organach, poświęconych sprawom kościelnym, a zależnych od św. Synodu, skarg popowskich przyjmować i umieszczać nie wolno; za to tem silniej rozlegają się one na szpaltach dzienników niezależnych, a nawet konserwatywnego *Grażdanina*.

Oprócz nauczania w szkołach, stara się p. Pobiedonoscew zorganizować kler prawosławny do walki z sekciarstwem. W tym celu odbywają się od lat kilku zjazdy misyonarskie w Moskwie, jako ognisku życia kościelnego prawosławnej Rosyi i geograficznie najdogodniejszej dla podobnych zgromadzeń. Same zjazdy i dyskusye na nich, jakkolwiek niemało się przyczyniły do wyjaśnienia obecnego stanu sekciarstwa, jeszcze wystarczać do osiągnięcia pomyślnych wyników w walce z sekciarstwem nie mogą. Postanowiono zatem wciągnąć do niej żarliwszych wyznawców prawosławia ze stanu świeckiego. Z upoważnienia św. Synodu wydał niejaki Papkow obszerną pracę „O bractwach cerkiewnych", w której, wykazawszy zasługi bractw cerkiewnych około zachowania dyzunii w ziemiach ruskich pod panowaniem Polski, zachęca do tworzenia takowych w guberniach wielko-rosyjskich, celem zwalczania sekciarstwa. Bractw takich, przeważnie w guberniach zachodnich państwa, liczy obecnie cerkiew prawosławna 150, do których należy 37,000 członków. Obowiązek organizowania i kierowania bractwami, mającemi powstać w Rosyi właściwej, wkłada również św. Synod na kler prawosławny.

Dr Schmeykal.

Zmarły onegdaj w Pradze Dr Franciszek Schmeykal, aczkolwiek nie zasiadał nigdy w Izbie poselskiej i nie przyjął ofiarowanych mu kilkakrotnie wysokich urzędów, to jednak, jako przywódca stronnictwa niemieckiego w Czechach i wielce szanowany mąż zaufania całej niemieckiej lewicy, przez lat 30 zajmował bardzo wybitne stanowisko polityczne. Dzięki niepospolitym przymiotom towarzyskim i rzadkiej uprzejmości w obejściu, która nie wykluczała wytrwałego obstawania przy programie politycznym, nietylko zjednał on sobie gorącą przyjaźń swych niemieckich ziomków, lecz nadto, pomimo tak zaciętych walk sejmowych, cieszył się szacunkiem, a nawet osobistą sympatyą w kołach czeskich. Świadczą o tem wspomnienia pośmiertne, które mu poświęcają dzienniki czeskie. Z polskiemi sprawami Dr Schmeykal bezpośrednio nigdy się nie zetknął, warto jednak zaznaczyć, że ani razu nie dotknął ich, choćby pośrednio, w sposób drażniący. Jeżeli pp. Herbst, Hasner i inni mniej oględni przywódcy Niemców czeskich odzywali się czasem o nas i do nas w sposób co najmniej nieprzyzwoity, to ś. p. Schmeykal nigdy nie wypowiedział o nas ani słowa przykrego. To też Koło polskie mogło pospieszyć z wyrażeniem stronnictwu niemieckiemu kondolencyi z powodu śmierci Schmeykala.

Wieść o tej śmierci sprawiła silne wrażenie w klubie zjednoczonej lewicy niemieckiej. Już od kilku lat Schmeykalowi nie dopisywało zdrowie, był zmuszony szukać ulgi to w Karlsbadzie, to w Gasteinie; w ostatniej sesyi sejmowej z powodu słabości nie mógł wystąpić czynnie, od 10 dni był obłożnie chory. Śmierć zabrała go w 68 roku życia, chociaż ze słusznej, niemal okazałej postawy, zawsze młodzieńczym blaskiem świecącego oka i pewnej, ujmującej pogody, cechującej twarz jego, należało wnosić, że doczeka się o wiele późniejszego wieku.

Ś. p. Schmeykal za życia nie doznawał żadnych katastrof, ani gwałtownych wstrząśnień. W kółku rodzinnem, jak na szerszej widowni politycznej, zawsze mu się uśmiechało szczęście. Urodził się 3 grudnia 1826 roku w Czeskiej Lipie, jako syn wielce szanowanego adwokata. Uzyskawszy w r. 1851 stopień doktora praw na wszechnicy praskiej, rozpoczął adwokaturę pod okiem ojca w mieście rodzinnem. Wybrany zaraz w roku 1861 do sejmu krajowego, a niebawem także do Wydziału krajowego, osiadł w Pradze, gdzie wkrótce jako adwokat, zjednał sobie nader poważną klientelę, mianowicie znaczną część arystokracyi krajowej. Jedyny syn jego, także adwokat, przed kilku laty ożenił się z córką znanego fabrykanta praskiego Richtera i godnie wstąpił w ślady ojca. Zawód publiczny nieboszczyka, pominąwszy sejm krajowy, odgrywał się głównie w paradnych salach kasyna niemieckiego w Pradze. Tam p. Schmeykal umiał stworzyć szerokie kółko, obejmujące całe niemieckie lepsze towarzystwo praskie, połączone nietylko solidarnością politycznych przekonań i celów, lecz niejako związkami rodzinnymi. Taktem, uprzejmością, humorem, przykładem, więcej tam zdziałał dla sprawy swojej, niż inni wielkiemi mowami.

Naczelne stanowisko w organizacyi stronnictwa niemieckiego w Czechach, zajął p. Schmeykal mianowicie po roku 1867, gdy pp. Herbst i Hasner przenieśli się stale do Wiednia. Dwaj ci przywódcy niemieccy szorstkością, skłonną zawsze stawiać każdą kwestyę na ostrzu miecza... swej ciętej dyalektyki, niewątpliwie bardzo się przyczynili do roznamiętnienia sporów narodowościowych w Czechach, chociaż także po drugiej stronie nie brakło równie „twardych głów." P. Schmeykal wprawdzie zawsze stanowczo obstawał przy prawach i pretensyach ludności niemieckiej, ale działał *suaviter in modo*. Nie wygłosił nigdy żadnej z tych filipik, które nie przekonywują nikogo, ale wywołują gwałtowne oburzenie przeciwników. P. Herbstowi studenci czescy stłukli szyby; w radzie miejskiej pewien szowinista młodoczeski zaproponował obmyśleć środki zabronienia p. Plenerowi wstępu do Czech etc. Natomiast Schmeykal, chociaż *de facto* od roku 1867 kierował stronnictwem niemieckiem w Czechach, nigdy nie ściągnął na swą osobę pocisków lub choćby pogróżek przeciwników, nie stał się celem żadnej wrogiej demonstracyi.

Największą zasługę Dr Schmeykal zaskarbił sobie tem, że umiał wytrwale i skutecznie stłumić ruch radykalny w niemieckiej części Czech, czyli tak zwaną frakcyę niemiecko-narodową. Powstała ona już około r. 1870 pod naczelnictwem posłów Pickerta i Knolla, ale zwłaszcza po r. 1880 groziła opanowaniem całej ludności niemieckiej Czech. Stronnictwo to w imię narodowej jedności Niemców wprost negowało Austryę. Wiadomo, w jak gorszący sposób głośny przez kilka lat trybun niemiecko-narodowy Dr Knotz wyznawał cynicznie te anty-austryackie dążności. Mniej oględnemu przywódcy stronnictwa opozycyjnego, jakiem naówczas było niemieckie stronnictwo w Czechach, mogła się uśmiechać pokusa używania takich radykałów, jak p. Knotz, jako przedniej straży do zastraszenia gabinetu. P. Schmeykal tej pokusie nie uległ. Oświadczył on: „Niemcy w Czechach są Niemcami, ale są także Austryakami i takimi pozostaną". Zręcznie i wytrwale zwalczał prąd skrajny, aż p. Knotz musiał złożyć mandat poselski i opuścić Czechy. Wpływ i powaga Schmeykala po tym epizodzie tylko jeszcze wzrosły, i to nietylko w Czechach, bo obok Plenera on głównie kierował krokami niemieckiej lewicy.

Zachodzi pytanie, czy śmierć jego nie sprowadzi rozkładu w niemieckiem stronnictwie Czech? Obawia się tego *Bohemia*, skoro teraz tak głośno nawołuje do zgody i solidarności.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu ogólna dyskusya nad budżetem. Dep. Kramarz omawiał głównie stan wyjątkowy w Czechach i proces „Omladiny". Niewątpliwie zaszły w Czechach demonstracye na szerszą skalę, ale nie można się temu dziwić, skoro się zważy niesłychane wzburzenie czeskiego ludu. A czyż w Pradze stało się coś tak bardzo anormalnego? Czyż podobne rzeczy nie powtarzają się od czasu do czasu w większych miastach? Były ekscesy w Budapeszcie, były w ostatnich dniach ekscesy w Krakowie. Z tego powodu jednak my (zwracając się do Polaków) nie zażądamy dla was stanu wyjątkowego. Gdyby to, co zaszło w Krakowie, wydarzyło się u nas, w jakiż sposób napadłoby wiedeńskie dziennikarstwo na nasz naród? Nasz Namiestnik z pewnością każdemu policyantowi dodałby jedno działo. (Wesołość). Ruch w Czechach staramy się utrzymać w ramach programu naszej partyi.

Dep. Vosnjak polemizował na wstępie dłużej z onegdajszymi wywodami Foreggera co do słoweńskich zakładów naukowych. Mowca zaznaczył w końcu, iż Słoweńcy upatrują powód do przyłączenia się do koalicyi także w tem, iż na czele rządu stoi mąż, przejęty uczuciami sprawiedliwości. Mamy nadzieję, że Słoweńcom nie będzie uniemożliwionem pozostanie w koalicyi.

Dep. Fanderlik wyjaśnia stanowisko swojej partyi wobec koalicyi. Niemiecko-liberalni są zawsze przeciwni takiemu zjednoczeniu się stronnictw, w którem władza nie jest oddaną im w ręce. Po koalicyi, w której niemiecko-liberalni rej wodzą, nie może się czeski naród niczego spodziewać. Mowca zapewnia, że tylko ostateczna konieczność wpędziła go w szeregi opozycyi i wyraża przekonanie, iż koalicya musi się rozpaść.

Dep. Wachnianin zgadza się z programem rządowym w tem, iż poruszanie wielkich kwestyj politycznych utrudnia skuteczną i wydatną działalność pod względem ekonomicznym. Jednak nie wszystkie kwestye polityczne dadzą się usunąć z porządku dziennego, ponieważ rozwój kulturny, polityczny i narodowy poszczególnych ludów nie znosi zastoju. Z zadowoleniem podnosi mowca, iż właśnie rząd przystąpił do rozwiązania kwestyi reformy wyborczej; tylko w ten sposób można przeciwdziałać wszelkim możliwym spaczeniom w przyszłości. Mowca podnosi, iż stan materyalny Galicyi zasługuje na szczególniejsze uwzględnienie, ponieważ Galicya sama nie posiada dostatecznych środków do sprostania wszystkim zadaniom. Zwłaszcza potrzebne są reformy w zakresie rolnictwa. Co się tyczy stanowiska jego stronnictwa do koalicyi, to mowca przypomina oświadczenie prezesa ministrów, iż dla rządu koalicyjnego pożądanemi są głosy poważniejsze i że idea koalicyjna spodziewa się nietylko pozyskać przyjaciół, ale i pojednać nieprzyjaciół. Nie mamy zamiaru — powiada mowca — przechodzić do obozu nieprzyjacielskiego; dotąd przynajmniej nie mamy do tego poważniejszych powodów. W programie rządowym nie znajdujemy nic takiego, coby nas dla nowej koalicyi — ponieważ było już wiele koalicyj — usposobić mogło niechętnie. Chcemy się uważać za takich, których głosy mogłyby być pożądanemi i których chcianoby pozyskać jako przyjaciół, lecz, jak to się samo przez się rozumie, pod warunkiem, iż zarówno rząd, jak i stronnictwa skoalizowane, zadosyć uczynią słusznym żądaniom narodu ruskiego. Mowca wyraża nadzieję, iż rząd i skoalizowane stronnictwa wytrwają w szczerem dążeniu do zaspokojenia życzeń każdego narodu, przez co w sposób przyjazny da się usunąć wiele z istniejących trudności. (Oklaski na ławach polskich).

Podczas ostatniej sesyi sejmowej powiodło się reprezentantom narodu ruskiego utorować drogę do porozumienia z najwybitniejszymi przedstawicielami sąsiedniego narodu polskiego; na gruncie tego porozumienia spodziewamy się, iż powiedzie się stworzyć szeroką podstawę dla rozwoju narodowego i politycznego. Fanatycy narodowi mogą nazywać to porozumienie zdradą własnego ludu, lecz lepsza część obu narodów nie da się przez to w błąd wprowadzić i odwieść od doprowadzenia zgody narodowej do ostatecznego celu. (Oklaski na ławach polskich). W ostatnich czasach tak wiele mówiono o koalicyi słowiańskiej, iż nam to hasło dodało odwagi i my jako sąsiedzi i Słowianie, daliśmy mu najwybitniejszy wyraz. (Oklaski na ławach polskich). My chcemy się połączyć na podstawie *modus vivendi*, który, być może, znajdzie tu odgłos i naśladowanie. Spodziewam się, iż Izba i rząd nietylko powitają z prawdziwem zadowoleniem nowego członka koalicyi, jako objaw radosny, lecz także nie odmówią potrzebnego poparcia naszym dobrze obmyślanym i poważnym usiłowaniom. Jestem upoważniony w imieniu moich politycznych przyjaciół do oświadczenia, iż głosować będziemy za budżetem. (Żywe oklaski)

Dep. Szamanek zwalcza koalicyę i uderza gwałtownie na konserwatywną wielką własność. Mowca twierdzi, iż minister Madeyski stoi wobec czeskiego narodu na tem stanowisku: Nie otrzymacie żadnych szkół, jeśli ich sobie nie wyżebrzecie u Niemców. Szlachta czeska — zakończył mowca — nie ma serca dla narodowości i dla ludu i stoi pod tym względem w przeciwieństwie do szlachty polskiej i węgierskiej.

Dep. Zaleski oświadcza, iż Koło polskie głosować będzie za przejściem do dyskusyi szczegółowej, skoro równowaga budżetowa jest utrzymaną, stan finansów trwale pomyślniejszy, a preliminowanie dochodów właściwe. Także i powody polityczne nakazywały Polakom przystąpić do koalicyi ze względu na mocarstwowe stanowisko monarchii. Koalicya umożliwia przeprowadzenie wielkich prac ustawodawczych. Mowca mniema, że i reforma wyborcza da się doprowadzić do zadawalniającego rezultatu. Stanowisko Koła, określone w deklaracyi z 15 grudnia, nie zostało dotąd niczem zachwiane, przeciwnie Koło utwierdziło się w przekonaniu o użyteczności koalicyi. Życzenia, odnoszące się do Galicyi, przedstawi Koło podczas dyskusyi szczegółowej. Rozszerzenie prawa wyborczego gotowe jest Koło poprzeć w granicach, wskazanych interesem państwa. — Mowę Wachnianina wita mowca z radością i sympatyą i wyraża nadzieję, że poglądy tego posła wkrótce znajdą szczery oddźwięk w szerszych sferach ludności ruskiej. Z całą gotowością i lojalnością poprze Koło polskie usiłowania patryotów ruskich, pragnąc dla dobra kraju i państwa utrzymania harmonii pomiędzy pokrewnemi ludami. W końcu oświadcza mowca, iż Polacy, mając zupełne zaufanie do rządu i skoalizowanych stronnictw, głosują za przejściem do dyskusyi szczegółowej. (Żywe oklaski na ławach polskich, na lewicy i w klubie Hohenwarta).

Deput. Kaizl przypomina, iż istnieje kwestya czeska i trzeba dążyć do jej rozwiązania. Bez fundamentalnych zarządzeń, bez zupełnego równouprawnienia nie wyjdziemy z błędnego koła. Bezpośrednią drogą do wyjścia z tego koła jest czeskie prawo państwowe. Ogólne prawo wyborcze jest alfą i omegą dla każdego socyalnego reformatora. Obecny rząd ma na celu kapitalistyczne i narodowo-polskie interesa. Koalicya jest skazaną na stagnacyę.

Deput. Russ spogląda z zadowoleniem na dotychczasową działalność rządu koalicyjnego, wskazuje na znaczenie traktatu handlowego z Rosyą, a z przyjaznego stanowiska Rosyi wysnuwa wniosek o pocieszającej zmianie europejskiej polityki. Mowca przestrzega przed zbytnim pośpiechem w sprawie reformy wyborczej i wita z zadowoleniem oświadczenie Zaleskiego, które żywotność koalicyi podnosi i utwierdza.

Następne posiedzenie odbywa się dziś.

Reforma wyborcza w Belgii i Holandyi.

Pomimo zupełnego rozdziału politycznego pomiędzy Belgią i Holandyą, związki historyczne i etnograficzne, łączące te państwa, są zawsze jeszcze dość silne, aby oddziaływać na analogiczny ich rozwój. Obecnie w obu krajach stoi na porządku dziennym reforma wyborcza: w Belgii prawie załatwiona, w Holandyi zaledwie rozpoczęta. Nie będziemy się zapuszczać zbyt daleko w przeszłość i opowiadać zbyt znane dzieje walk o rozszerzenie prawa wyborczego, chcemy tylko poświęcić kilka słów prezesowi gabinetu belgijskiego Beernaertowi, który całą prawie reformę wyborczą przeprowadził i wskutek niej ustąpił. Beernaert należy niezawodnie do najzdolniejszych katolickich i konserwatywnych mężów stanu Europy. Na czele rządu belgijskiego stał on od roku 1884; poprzednio jednak należał do gabinetu Malou jako minister rolnictwa, podczas gdy jego późniejszy przeciwnik Woeste dzierżył tekę oświaty. Po ustąpieniu Malou, którego szkolna polityka wywołała pewne niezadowolenie w kraju, objął Beernaert przewodnictwo gabinetu, z którego jednocześnie ustąpili Woeste i Jacobs Znana jest powszechnie działalność Beernaerta: zorganizował on w Belgii całe szkolnictwo w duchu katolickim; zaprowadził wzorową finansową gospodarkę, razem z królem Leopoldem utworzył państwo Kongo, które postawiło Belgię w rzędzie pierwszych państw kolonialnych; wreszcie *last but not least*, uspokoił i uśmierzył olbrzymi bunt robotniczy, który omal nie przemienił się w rewolucyę i przeprowadził pomimo oporu i niechęci znacznej części własnego stronnictwa reformę wyborczą pierwszorzędnego znaczenia. — Stronnictwo konserwatywne, stojące u steru rządu przez lat 15, może sobie poczytać za wielką zasługę, że dobrowolnie obaliło przywileje, oparte na cenzusie podatkowym, i przyznało prawa obywatelskie najszerszym warstwom ludności, stwarzając jednak niespodziankom powszechnego głosowania skuteczną przeciw-wagę w habitacyi i wotum wielokrotnem. Podczas walki o reformę wyborczą, którą należało toczyć nietylko z liberalną grupą Frère-Orban'a, ale z katolickimi doktrynerami Woesta, złożył Beernaert dowody prawdziwego talentu i wielkiej zręczności. To też jego ustąpienie jest prawdziwą stratą dla sprawy katolickiej w Belgii, najbliższe bowiem wybory odbędą się już na zasadzie nowego prawa wyborczego, a większość katolicka będzie musiała stoczyć ciężką walkę z radykalistami i socyalistami.

Cała Belgia gotuje się już do zapasów wyborczych, konserwatyści są już dostatecznie zorganizowani i na razie przynajmniej, zupełnie solidarni. Natomiast obóz przeciwny rozpada się na trzy grupy: liberalnych, radykalistów i socyalistów. Nie brakło wprawdzie usiłowań ze strony liberalnej, aby doprowadzić do porozumienia, a nawet przymierza z radykalistami, ale ci ostatni, nie widząc w tem żadnego dla siebie pożytku, woleli zbliżyć się do socyalistów, od których zresztą oddziela ich bardzo wąska linia. Dość powiedzieć, że kongres radykalny, który się odbył w Brukseli pod przewodnictwem Jansona, oświadczył się za własnością zbiorową. Na tym kongresie, w którym udział wzięło kilku socyalistów, krytykowano przedewszystkiem politykę liberalnego stronnictwa, któremu niektórzy mowcy jak Van Elevyck i Dr Lambrechts przepowiadali niezawodny i stanowczy upadek. Natomiast nie obeszło się bez komplementów dla socyalizmu, a program uchwalony wcale się nie różni od programu, przyjętego przez kongres socyalistyczny w Quaregnon, o którym w swoim czasie zdawaliśmy sprawę. Tylko w sprawie zakupna kopalni na rzecz państwa zajęli radykaliści cokolwiek odmienne stanowisko, nie dlatego jednak, aby byli zwolennikami indywidualnej własności, ale dlatego, ponieważ, jak oświadczył Janson, państwo i tak nie spełnia swych obowiązków wobec robotników, zatrudnionych przy kolejach państwowych. W ogólności nie ulega kwestyi, że podczas wyborów radykaliści i socyaliści pójdą ręka w rękę, podobnie, jak się to stało we Francyi. Liberalni będą zupełnie osamotnieni. Rozdział pomiędzy nimi a radykalistami powiększył się jeszcze wskutek konfliktu uniwersyteckiego. Jak wiadomo, belgijskie uniwersytety mają zupełnie swobodną organizacyę i są utrzymywane z prywatnych funduszów. Wskutek tego katolicy posiadają swój osobny uniwersytet w Liège, a liberalni mają przewagę w uniwersytecie „wolnym" brukselskim. W ostatnich czasach zarząd tego ostatniego zakładu powołał na katedrę geografii znanego francuskiego uczonego i anarchistę Elizeusza Réclus. Ale już przed rozpoczęciem jego wykładów powstały rozruchy pomiędzy młodzieżą, tak, że rada uniwersytecka postanowiła wykłady Reclusa wstrzymać. To postanowienie wywołało wielki gniew w obozie radykalnym i utworzył się natychmiast komitet, który ma zbierać fundusze dla założenia drugiego wolnego uniwersytetu w Brukseli. Nowy zakład naukowy ma, jak głosi odezwa, wzywająca do składek, być „niezależnym, postępowym i socyalistycznym". Odezwa ta, ułożona przez Jansona, piętnuje liberalny uniwersytet, „który reprezentuje interesa, nie idee, duszy nie podnosi i nie budzi w niej świadomości, że w życiu jest jeszcze coś więcej oprócz osobistych korzyści, materyalnego powodzenia, wpływowych stanowisk i zyskownych związków". Jeżeli przedsięwzięcie to się powiedzie, w takim razie Europa zostanie uszczęśliwioną pierwszym, wyższym zakładem naukowym, zorganizowanym wyłącznie w duchu doktryn socyalistycznych. Zdaje się jednak, że brak funduszów stanie na przeszkodzie urzeczywistnieniu tej myśli.

Gdy tak w Belgii stronnictwa gotują się do zmierzenia swych sił, a reforma wyborcza jest już faktem dokonanym, Holandya stoi zaledwie na początku tej drogi. Liberalny gabinet holenderski pod przewodnictwem p. Tak van Poortoliet, który stanął u steru władzy po ostatnich wyborach, przygotował reformę wyborczą, zbliżoną do belgijskiej. Prawo wyborcze jest dotychczas w Holandyi bardzo ograniczone, tak, że na milion pełnoletnich mężczyzn może brać udział w głosowaniu zaledwie 300.000. Projekt Taka stwarzał 800.000 wyborców, był więc bardzo zbliżony do powszechnego głosowania. Jakkolwiek liberalne zgromadzenie w Amsterdamie uchwaliło popierać rozszerzenie prawa wyborczego, to jednak projekt Taka wywołał najsilniejszą opozycyę właśnie w łonie liberalnego stronnictwa. Minister miał jednak nadzieję przeprowadzenia ustawy przy pomocy katolików i części konserwatystów, tak zwanych antyrewolucyjnych. Projekt rządowy przyznaje prawo wyborcze wszystkim umiejącym czytać i pisać, którzy są w stanie utrzymać rodzinę. Oprócz tego zastrzeżone są jeszcze warunki habitacyi. Dyskusya w Izbie była niezmiernie ożywiona, a rozprawy nad pierwszymi trzema artykułami zajęły całe trzy tygodnie. Dopiero przy artykule czwartym opozycya wystąpiła z całym szeregiem poprawek. Najważniejsza z nich Mackaya i van Alphena była następująca: Prawo wyborcze otrzymają mężczyzni, stojący na czele rodziny, którzy przynajmniej przez 12 miesięcy zajmowali mieszkanie, składające się z pokoju i kuchni, lub nawet jednego pokoju pod warunkiem, aby w nim był piec. Ta ciekawa propozycya została uchwalona 57 głosami przeciwko 41, poczem p. Tak oświadczył, że cofa projekt rządowy. W kilka dni potem Izba została rozwiązana, a termin wyborów wyznaczony został na 10 kwietnia. Ten rezultat powitany został radośnie przez prasę radykalną. Ale stronnictwo katolickie demokratyczne, którego przywódcą jest Dr Schaepman, jest również zadowolone; natomiast liberalni oświadczają się stanowczo przeciwko projektowi Taka, który będzie musiał w nowej Izbie znaleźć dla siebie większość bez ich poparcia. Antyrewolucyoniści pod przewodnictwem Dra Abrahama Kuipera popierają reformę wyborczą bezwarunkowo, podczas gdy konserwatyści katoliccy są jej przeciwni. Wynik wyborów jest zupełnie niepewny. Pierwszy dzień nie przyniesie prawdopodobnie stanowczego rezultatu, gdyż wobec wielkiej liczby kandydatów przyjdzie wszędzie prawie do ściślejszych wyborów. Prasa holenderska przepowiada zwycięstwo rządu, który będzie miał za sobą postępowców, demokratów katolickich i antyrewolucyonistów. Nawet część liberalnych, zorganizowana w klubie amsterdamskim „Burgerplicht", popiera Taka. Niebezpieczeństwo sytuacyi na tem polega, że przyszła większość zechce pójść dalej, niż obecny prezes gabinetu i usunie wszelkie ograniczenia prawa wyborczego przez niego projektowane. Rejentka odmówi zapewne sankcyi tak radykalnemu projektowi. W każdym razie reforma wyborcza nie zejdzie już z porządku dziennego w Holandyi, a nie ulega wątpliwości, że zrealizowanie jej jest nieuniknioną koniecznością.

KRONIKA.

Kraków 7 kwietnia.

— **Z Akademii Umiejętności w Krakowie.** W poniedziałek dn. 9 b. m. o g. 6 wieczór odbędzie się zwyczajne posiedzenie wydziału filologicznego, na którem: 1) Prof. Sternbach odczyta: a) „O itacyzmie greckim Cz. 3"; b) „Lectiones Augustanae". 2) Prof. Malinowski wyłoży: „O przyimku i przystawce wz, wez — w języku polskim". 3) Sekretarz złoży pracę p. Edwarda Jelinka p. t. „Korespondencya Wacława Hanki z Polakami, znajdująca się w muzeum Narodowem w Pradze". Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

— **Ślub.** Dnia 17 b. m. o g. 6 wieczór odbędzie się w Głuchowie (W. Ks. Poznańskie) ślub Władysława hr. Michałowskiego, syna Romana i Maryi z Koźmianów hr. Michałowskich z hr. Ireną Żółtowską, córką Stefana i Gabryeli z Niemojowskich hr. Żółtowskich.

— **Zakupno obrazu Matejki.** Rada miasta Lwowa uchwaliła jednogłośnie zakupić ostatni niedokończony obraz Jana Matejki „Śluby Jana Kazimierza" za kwotę 14.000 złr., płatną w czterech rocznych ratach po 3.500 złr. Nadto przyjęto warunek, postawiony przez spadkobierców ś. p. mistrza Matejki, aby nikt tego obrazu nigdy nie wykończał.

— **Na wystawę Kościuszkowską** nadeszłe obrazy z Poznania rozmieszczono już w Muzeum Narodowem. Jest tam wiele płócien niezwykle cennych; inne budzą interes pamiątkowy. Ozdobą zbioru jest świetny portret w całej postaci Stanisława Małachowskiego, pędzla Grassego. Idą następnie Bacciarellego portrety króla i Mokronowskiego. Ciekawym jest obrazek, przedstawiający Stanisława Augusta, otoczonego sztabem, a w obrazie, przedstawiającym dwóch mężczyzn portretowanych, jednym zdaje nam się być Kościuszko w stroju kapitana artyleryi. Obóz pod Szczekocinami Orłowskiego jest dziełem wielce cennem, równie jak Plerscha Kościuszko pod Racławicami. Prócz tego wiele tam jeszcze innych obrazków i pamiątek, zasługujących na uwagę.

— **Szkic** „Górala," ofiarowany przez p. Kazimierza Pochwalskiego na licytacyę artystyczną na korzyść „Przytuliska" brata Alberta, który to szkic jednak już po licytacyi nadszedł, nabył p. Józef Grodzicki za cenę 80 złr. — W imieniu komitetu: *Feliks Chwalibóg. Jerzy Kieszkowski.*

— **Ambulatoryum szpitala Braci Miłosierdzia** w Krakowie wynosiło w marcu b. r. 679 osób. Z tych było 404 z Krakowa, 183 z Podgórza, 92 z okolicy.

— **Składki centowe.** W piątek d. 30 marca odbyło się w mieszkaniu pani Aleksandry z Borkowskich Ulanowskiej piąte ogólne rozbicie puszek centowych na odrestaurowanie Wawelu, t. j. katedry i zamku królewskiego. Przyniosły i przysłały puszki następujące panie:

Aleksandrowicz, Babirecka, Boguszowa, Brzezińska, Czerwińska, Chylińska, Dargunowa, Estreicher, Gardener, Gawińska, Gilatowska, Gorecka Grodzicka Klementyna, Jastrzębska, Jelska, Kadenówna, Karlińska, Kaufman, Kicińska, Kleczyńska, Koralewiczowa, Krzyżanowska, Kwiatkowska, Kulczyńska, Libkowskie, Łopuszańska, Łukaszewska, Malczewska, Majewska, Madryło (kurs I sem.), Mater, Meisnerowa, Mieszkowska, Mosiewicz (kurs I sem.), Muczkowska, Nowacka, Nowosielska, Odrzywolska, Pawłowska (kurs I sem.), Pareńska, Pogonowska, Pydynkowska, Rogozińska, Romiszewska, Rosnerowa, Schöpfowa, Sedenmayer, Siedlikowska służąca, hr. Skarbek, Śmilewiczowa, Smolkowa, Stachiewiczowa, Stępkowska, Strzyżewska, Styczniowa, hr. Starzeńska, Szołajska, Szczepańska, hr. Szembekowa, Szewczykowa, Talowska, Teichmannówna, Walentowicz, Wiśniewska, Wojciechowska (kurs I sem.), Wróblewska, Zahałkowa, Zubrzycka; panowie: Anczyc, Bartynowski, Chachlowski, Dunikowski, Dika Artur, Giżycki z Tarnobrzega, Gralewski, Gross Bernard, Gwiazdomorski, Hordyński, Kopf, Koszyk, Lang, Lempart, Łoziński, Michałowski, Münnich uczeń gimnazyum św. Anny I C, Niewiarowski, Nowakowski, Piątkowki, Piekosiński prof., Pożniak, hr. Pusłowski, Raba, Rotter, Rutkowski, Rudakowski, Seweryn, Skąpski, Sobierajski, Świtalski z Przeworska, Szymkiewicz, Tuskolaski, Walter, Zajączkowski. Sklepy, handle, zakłady, apteki i rozmaite instytucye: Anczyc, Angelus, Armółowicz, Bank gal., Baum, Bazar krajowy, Bilewscy, Bochnak, Bogusiewicz, Borelowski, Ciechanowski, Cużydło, Döningowa, Deptuch, Droguerya ul. Karmelicka, Ecker, Eile, Fenz, Fischer linia A—B, Fischer pałac Spiski, Froncz, Fuchs, Gebethner, Głowacki, Gross, Halski, Hanak, Hawełka, Heller, Herliczka, Hornikowski, Iwanicki, Jawornicki, Karaś, Kasa podatkowa, Kasa oszczędności, Kowalski Z., Kowalski St., Biliński, Krzykowski, Srokowski, Walter, Klasa II gim. św. Anny, Klinika dermatologiczna, Klinika ginekologiczna, Klimek, Knorek, Koloros, Kółko rolnicze w Krakowie, Kondolewicz, Kosz, Koziański, Krzyżanowski, Kurkiewicz, Kurkiewicz, Kutrzeba, Lazarowa, Leśniowski, Lubański, Maurizio, Mehl, Mika, Muchowicz, Neuwerth, Niemojowski Lwów, Niesiołowski, Nowiński, Okornicki, Ogrzewalnia kolei państwowej, Podolecki, Poznański, Rada miejska, Urzędnicy Magistratu i służba, Red. *Głosu Narodu*, Redyk, Rehman, Reim, Friedrich, Roszkowski, Rosner, Rudnicki, Schultz, Siedlecki, Skład win węg., Skórczewski, Polakiewicz, Smidowicz, Sokół krakowski, Suski, Szabłowski, Szafrański, Szkoła realna klasa III A, Szkoła męska ludowa w Podgórzu II klasa, Szubert fotograf, Trauczyński, Teleśnicka, Trafika główna, Turliński, Urban, Wąs, Wiatr, Wiśniewski, Wentzl, Wójcicki, Zakład fryzyerski, ul. Szpitalna, Zaplatalski, Zegadłowicz, Zimler i Porębski, Zwoliński.

Pani Ulanowska oddała swoje dwie puszki, oraz nadesłane na jej ręce kwoty, panna Wołkowicka ze Strzyżowa z rozbitej u niej puszki 12 złr.; uczennica kl. VI z Podgórza 1 złr. 27 ct.; pani Helena Madurowicz ze Lwowa z rozbitej puszki 14 złr.; p. Józefa Rylska z Pisarowiec z puszki 5 złr. 50 ct.; pani Felicya Kowalska z Tarnowa z 10 puszek 38 złr. 13½ ct.; za pośrednictwem *Głosu Narodu* od p. A. Długołęckiego zebrane w Potoku pod Krosnem w wigilią św. Kazimierza 16 złr.; p. Trubli 5 złr.; za pośrednictwem *Głosu Narodu* od uczniów zakładu św. Józefa pod Chyrowem 8 złr. 50 ct.; p. Kraupowa z Wieliczki zebrane 5 złr. 50 ct.; pani Miszke z Wieliczki zebrane 11 złr. 25 ct.; panna Teleżyńska ze Lwowa zebrane 3 złr., oraz przyniesione przez pp. Małeckiego i Dąbrowskiego zebrane na obchodzie Kościuszkowskim 177 złr., które pani Ulanowska dopełniła z własnych funduszów do 250 złr.; suma zebranych pieniędzy, wynosząca 788 złr., została włożoną do kasy Oszczędności na książeczkę nr. 145.673 i stanowi wraz z poprzedniemi kwotami 2.338 złr. 84 ct. Książeczka kasy Oszczędności przechowuje się u pani Ulanowskiej. Należy się nadto podziękowanie panu Wentzlowi za przysłanie pani Ulanowskiej 50 blaszanych puszek, oraz panu Markusowi za zrobienie blisko 100 blaszek do woreczków, używanych do zbierania składek. Następne rozbicie puszek odbędzie się d. 14 b. m. w domu pani Ulanowskiej między g. 4 — 8. (Ul. Garncarska l. 15).

— **Nagły zgon.** Dziś w południe na plantacyach, obok ulicy św. Anny, na ławce plantacyjnej zmarł nagle, wskutek wycieńczenia sił, Tadeusz Makowski, subjekt cukierniczy, lat 32 liczący, kawaler, pochodzący z Dulczy wielkiej. Zwłoki jego odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

— **Zmiana własności.** Majątek Bratkowice, w powiecie rzeszowskim, 3.250 morgów obejmujący, został nabyty przez p. Kajetana Babeckiego od spadkobierców p. Christiani.

— **Obywatelstwo honorowe** nadała rada gminna miasta Dębicy p. Czesławowi Lubicz Łozińskiemu, naczelnikowi sądu powiatowego w Dębicy, w uznaniu jego zasług, położonych około dobra m. Dębicy i całego powiatu sądowego.

— **Kierownictwo** i nadzór nad robotami około artystycznych dekoracyj wystawy krajowej, powierzyła dyrekcya zaszczytnie znanemu artyście-malarzowi p. T. Rybkowskiemu, który od kilku miesięcy na stałe osiadł we Lwowie.

— **Cesarz niemiecki** przybędzie z Abbazii do Wiednia w piątek dnia 13 b. m. o godz. 11 przed południem. Na peronie powita go cesarz austryacki, wszyscy bawiący w Wiedniu arcyksiążęta i naczelnicy władz. Cesarz Wilhelm zamieszka w Burgu. Zaraz po swem przybyciu uda się cesarz do koszar ka-

waleryi na Josephstadt, gdzie odbędzie inspekcyę swego pułku huzarów i spożyje śniadanie razem z oficerami. Po południu złoży wizytę wszystkim bawiącym w Wiedniu arcyksiążętom, a następnie przypatrywać się będzie popisom jazdy konnej. O godz. 6 wieczorem odbędzie się obiad galowy u dworu, poczem będzie cesarz Wilhelm na przedstawieniu w operze. W sobotę w południe opuści cesarz niemiecki Wiedeń, udając się najpierw na polowanie na głuszce do południowych Niemiec, a następnie na uroczystości weselne do Koburga.

— **Z Warszawy** donoszą *Dz. Polskiemu*: Potwierdza się wiadomość, że Apuchtin wniósł zamknięcie warszawskiego uniwersytetu. Medem oświadczył się przeciw temu i sprawa poszła do Petersburga do decyzyi.

— **Verdi**, przebywający stale w Medyolanie, zamierza udać się niebawem do Paryża, gdzie w wielkiej operze w ciągu b. m. ma być wystawione najnowsze jego dzieło *Falstaff*. Sędziwy mistrz pragnie pokierować ostatniemi próbami a na pierwszem przedstawieniu sam zasiądzie u pulpitu dyrektorskiego.

— **Jan Reszke** śpiewał w piątek w Chicago operę *Werther* Masseneta, wzbudzając entuzyazm w publiczności.

— **Skarb.** Na polach wsi Wólka Zaborowska pod Warszawą koloniści: Kacper Pytlewski, Jakób Grzęda wyorali garnek gliniany, zawierający 223 sztuk rozmaitej starej monety srebrnej. Koloniści zawiadomili o tem urząd gminny, zaś pieniądze tymczasowo przechowali u siebie.

— **Pojedynek.** *Kuryer Warszawski* donosi, że dnia 28 z. m. w Biarritz, w pojedynku z jakimś Włochem zginął p. Szymon Wielogórski, znany w warszawskich sferach handlowych.

— **Książę Zil El-Sultan**, drugi z rzędu syn szacha perskiego, który zapadł na oczy i do którego udał się z Paryża Dr Gałęzowski, cierpi na kataraktę (bielmo), która bodaj jest dziedziczną w rodzie jego matki. Wiadomo bowiem, iż matka jego, sułtanka Amineh Aydas, bawiła przed trzema laty w Wiedniu, gdzie w klinice profesora Fuchsa poddawała się operacyi zdjęcia bielma. Operacya udała się wówczas zupełnie.

— **Pradilla**, najgłośniejszy ze współczesnych malarzy hiszpańskich, wrócił w tych dniach do Madrytu z włóczęgi po świecie. Od dłuższego już czasu znakomity ten artysta nie stworzył żadnego większego dzieła, powziął bowiem myśl dorobienia się naprzód majątku, któryby mu w następstwie umożliwił spokojną pracę dla prawdziwej sztuki, w kierunku dawniejszych jego olbrzymich płócien historycznych. W tym celu osiadł w Rzymie i w ciągu ostatnich trzech lat prowadził istne rzemiosło, wykonując na zamówienie różne drobniejsze obrazki i szkice, spieniężane bardzo korzystnie. Osiągane ztąd oszczędności przesyłał artysta do madryckiego banku Villados, ciesząc się rychłem doprowadzeniem do skutku swego zamiaru. Niestety, bank ów zawiesił wypłaty, zaprzepaszczając cały, z takim mozołem uciułany kapitalik artysty. Uparty mistrz postanowił dorabiać się na nowo — tym razem już jednak w ojczyźnie i w tym celu wrócił do Madrytu. Prawdziwa sztuka znowu więc będzie musiała trochę poczekać na nowy stylowy obraz wielkiego Pradilli. *Sunt lacrimae rerum!*

— **Karawana** Piotra Lotiego w dniu 30 marca stanęła w Jerozolimie, przebywszy szczęśliwie pustynię Petra. Donosi o tem telegraficznie do *Figara* uczestnik wyprawy, ks. de Dino.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 8 b. m.: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 7 odsłonach przez A. W. Lassotę z muzyką.

— Dnia 6 kwietnia pogoda; termometr od +2·3 doszedł do +15·1 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7-ej rano dnia 7 kwietnia stan jego był 745·6 mm., termometru +4·2 C. Wiatr wschodni.

W niedzielę dnia 8 kwietnia: św. Dyonizego; w poniedziałek 9 b. m.: św. Maryi Kleofe, siostry NMP.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Przegląd Polski na uczczenie rocznicy Kościuszkowskiej wystąpił z okazałym zeszytem kwietniowym, na którego czele po krótkiej, lecz pełnej historycznych i politycznych prawd przedmowie p. t. „1794—1894,“ spotykamy bezimienną pracę historyczną, opowiadającą przebieg „Bitwy pod Racławicami“ na podstawie źródeł przeważnie archiwalnych i dotąd nieznanych, z dodaniem wojskowego planu współczesnego tej bitwy, uzyskanego z archiwum ministerstwa wojny w Wiedniu. Z dalszych artykułów zajmującego zeszytu wymienimy pouczającą i z wielkiem życiem napisaną pracę p. t.: „Karol Gounod wobec muzyki francuskiej,“ która pochodzi z pod pióra kompetentnego, bo z pod pióra Władysława Żeleńskiego; następnie dokończenie dawniej zaczętej powieści, dalszy ciąg korespondencyi „Pierwszych Braci Zmartwychwstania Pańskiego,“ miesięczne sprawozdanie teatralne p. J. W. i nie skąpą kronikę literacką. Obfita niestety kronika żałobna z ubiegłego miesiąca zawiera wspomnienia pośmiertne o Auguście Cieszkowskim i Atanazym Benoë, skreślone przez hr. Stanisława Tarnowskiego, oraz Dra Stanisława Tomkowicza obszerniejszy życiorys Józefa Łepkowskiego. Z pełnego treści „Przeglądu politycznego“ wreszcie powtórzyliśmy w *Czasie* rozbiór Encykliki papieskiej; dziś pozwalamy sobie przytoczyć jeszcze następujący ustęp o naszych rozmaitego rodzaju obchodach:

„Myślimy — bo z doświadczenia wiemy — że takie obchody nie straszą silnych, nie dodają mocy słabym, owszem osłabiają ich, bo system nerwowy tylko w nich drażnią, w miłem złudzeniu, że ducha utrzymują i budzą. Myślimy dalej, że takie objawy usypiają ducha zamiast go budzić, bo go kołyszą pozorami i przyjemnemi wrażeniami, któremi ukołysany, on do rzeczywistego trudu, do energii, staje się nieprzywykłym i niezdolnym. Myślimy jeszcze dalej, że lepszym dowodem patryotyzmu byłby wzgląd na Polaków pod rządem rosyjskim, niż te obchody, które nam przyjemne, im mogą nowe szkody i nowe cierpienia w odwecie zatwardziałego zwycięscy przynosić. Myślimy w końcu, że i na swoje własne stosunki roztropnie baczyć należy, aby częstemi manifestacyami polskiemi nie zniecierpliwić rządu austryackiego, które to zniecierpliwienie mogłoby nam wyjść na złe.

Powtarzaliśmy to tyle razy, i tak niedawno jeszcze, przed trzema laty, a tak bez skutku, że przedsiębiorcy obchodów mają prawo uważać nas za pobitych w tej sprawie, a siebie za tryumfatorów. Pocóż powtarzać jeszcze, kiedy się na nic nie przyda, i rzucaniem grochu na ścianę na śmiech ludzki darmo się narażać? Lepiej dać za wygraną i cicho siedzieć.

Byłoby to wygodniej tylko, ale nie lepiej. Bo kiedy się w kraju dzieje i powtarzaniem wchodzi w zwyczaj rzecz, sama w sobie niezdrowa, a w danym razie możliwie szkodliwa, ten, kto ją za taką ma, powiedzieć to musi, choćby bez skutku i dla spokojności tylko swojego sumienia.

Ale cóż złego w obchodzie Kościuszkowskiej rocznicy? Czy nie wiemy, albo nie uznajemy, że jego powstanie uratowało honor? że był rycerzem i wyobrazicielem dobrej sprawy? Czy inaczej czuli i czy nie więcej od nas cześć swoją objawiali ci, co sypali Kościuszki mogiłę, w oczach świata, przejętego uszanowaniem, bez wyjątku nawet trzech państw rozbiorowych.

Czcić pamięć Kościuszki i obchodzić jego pamiątkę jest słusznie; ale łudzić się mniemanem budzeniem ducha przez pochody i obchody, to jest złe. Złe jest także to, że kiedy pewna liczba ludzi niby gorących, (czasem mało poważnych) zechce urządzić jaką tak zwaną manifestacyę, to liczba rozumniejszych i poważniejszych temu się nie sprzeciwia, ale poddaje, a przez to tamtym *de facto* pozwala robić co im się podoba, i władzę nad społeczeństwem im oddaje. Nie można nawet w takich razach społeczeństwa winić i mówić, że ono samo wyrobioną opinią i stanowczą wolą powinno nie dopuszczać tego, co za niepotrzebne uważa. Społeczeństwo jest wielkiem mnóstwem głów, a w wielkiem mnóstwie wyrobionej opinii nie było, nie ma i nigdy nie będzie. Jest tylko uczucie i wrażliwość, które patryotycznem wspomnieniem i hasłem poruszyć i porwać jest łatwo, i łatwo im wystawić, że zarzut lub opór przeciw temu, co im miłe, jest krzywdą i gwałtem zadanym samemu patryotyzmowi. W tem mnóstwie ludzie zdolni rzecz rozumieć naturalnie znikają, i nie mogą mieć tyle siły i wpływu, żeby wszystkich przekonać i przemódz. Można i słusznie jest żądać od nich, żeby wpływali jak najsilniej mogą i bez ustanku, żeby się nie dawali wciągać w to, co sami uznają za niepotrzebne lub szkodliwe; ale nie można żądać, żeby zrobili lub odwrócili wszystko, bo oni sami tego dokazać nie mogą“.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 7 kwietnia. Wczoraj odbyli posłowie ruscy posiedzenie celem omówienia zasadniczego stanowiska wobec rządu. Romańczuk oświadczył, iż tylko w takim razie będzie działał wspólnie z innymi posłami ruskimi, jeżeli klub stanowczo przejdzie do opozycyi. Obecni, nie mogąc się pogodzić co do stanowiska, jakie zająć należy względem rządu, rozeszli się i można powiedzieć, że parlamentarny klub ruski *de facto* przestał od wczoraj istnieć.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 kwietnia. (Z Izby deputowanych). Dyk i Brzeznowsky przedkładają wniosek, mający na celu ochronę drobnego przemysłu przez ułatwienie kredytu za pomocą udzielania pożyczek pod zastaw wytworów przemysłowych własnej produkcyi.

Przewodniczący komisyi dla reformy wyborczej Widmann, odpowiadając na interpelacyę Brzorada, oświadczył, że komisya dla reformy wyborczej nie została dotychczas zwołana, gdyż wszyscy oczekują wniesienia rządowego projektu reformy wyborczej, a z drugiej strony nikt nie domagał się jej zwołania. Mowca zwoła komisyę w jednym z najbliższych dni, wolnych od obrad.

W dalszym ciągu jeneralnej dyskusyi budżetowej oświadczył Vaszaty, że zaniepokojenie w niemieckich okręgach Czech jest sztuczne. Przeciwieństwa między obu narodowościami nie są niemożliwe do usunięcia, zwłaszcza tam, gdzie idzie o wspólne interesa.

Przewodniczący, Dr Kathrein, odpiera zarzuty Vaszaty'ego przeciw prezydyum, jako niewłaściwą krytykę.

Vaszaty kończy swoje wywody gwałtowną wycieczką przeciwko koalicyi.

Następnie zabrał głos minister skarbu Plener. Omawia on preliminarz budżetu i dziękuje sprawozdawcy za znakomite sprawozdanie. Dzięki ustawodawstwu ostatniego roku i wzmagającemu się dobrobytowi, uważa mowca sytuacyę finansową za pomyślną. W każdym razie wzmagające się ciągle potrzeby na sprawy wspólne, a szczególnie na cele wojskowe, dalej koszta kolei lokalnych, podwyższenie płac urzędników i regulacya waluty, spowodują konieczność podwyższenia dochodów, których on szukać będzie w zakresie podatku wódczanego. Z reformy podatkowej nie jest zamierzonem uzyskanie większych dochodów.

Z wywodów Zaleskiego widzi minister, iż Koło polskie poważnie zapatruje się na przeprowadzenie reformy podatkowej. Mowca stwierdza z zadowoleniem, iż także i inni do koalicyi nie należący przedstawiciele witają stanowczo sympatycznie dzieło reformy, do którego zdążano od lat 30. Minister spodziewa się, iż obrady stałej komisyi podatkowej ukończone będą w czerwcu i wyjaśnia niektóre zmiany w pierwotnym projekcie rządowym, a z tych najważniejszą jest ta, iż udział z odstąpić się mającego na rzecz krajów większego dochodu z podatku osobisto dochodowego ma być cyfrowo oznaczony.

Minister podniósł w dalszym ciągu, że kraje powinny brać udział także w podwyższonych dochodach z nowo wprowadzić się mającego podatku wódczanego. Minister zapowiada, że w najbliższych dniach wniesie projekt uregulowania i obliczenia wódki opodatkowanej a przewożonej z jednej do drugiej połowy państwa, przez co krajom, gdzie wódka jest konsumowaną, zapewnione są pewne korzyści.

Minister zaznacza ważność utrzymania wielkich zapasów kasowych ze względu na akcyę walutową, polemizuje z wywodami dep. Schlesingera, który regulacyę waluty nazwał przedsiębiorstwem wielkich finansistów i omawia związek bankowej stopy procentowej ze spekulacyą. Zadaniem jest zarządu finansów wykupić noty państwowe, a zarazem wzmocnić zapas złota w banku. Ustawa o obowiązkowem wprowadzeniu rachunku koronowego nie została dotychczas wniesiona ze względów technicznych. Wśród samej akcyi walutowej, nie możnaby w żaden sposób usprawiedliwić ustanowienia nowej relacyi. Akcya walutowa może być tylko częściowo przeprowadzona; kolejne następstwo częściowych reform jest jedyną rękojmią powodzenia całego dzieła. (Żywe oklaski).

W sprawie reformy wyborczej oświadcza minister, iż jest rzeczą naturalną, że wielkie stronnictwa nie życzą sobie, aby radykalna reforma wyborcza zmieniła stosunek sił stronnictw. Umiarkowane stronnictwa nie mogą narażać państwa na podobny eksperyment. Z tego powodu i dla odparcia usiłowań, dążących do przewrotu istniejących w tym względzie stosunków, zgodzono się na postawienie nowych pozytywnych zasad dla zmiany prawa wyborczego.

W dalszym ciągu swej mowy protestuje minister przeciwko insynuacyi dwóch mowców, jakoby akcya rządu w sprawie reformy wyborczej była tylko pozorną, tudzież przeciwko podburzaniu mas i niewłaściwemu wciąganiu korony do dyskusyi.

Korona upoważniła rząd do postawienia propozycyj, celem nadania prawa wyborczego robotnikom. Za formę tej propozycyi jedynie rząd jest odpowiedzialny.

W klubach krytykowano bardzo surowo zasady reformy wyborczej, przez rząd przedłożonej, ale rząd nie ma prawa ustępować wskutek tego ze stanowiska, które zajął po należytej rozwadze. Stworzenie nowej grupy wyborczej dla robotników nie jest ani potwornością ani nowością, ale uzupełnieniem faktycznie istniejącego systemu. Tej nowej grupie, której siła podatkowa jest niezmiernie słaba, nie można przyznawać zbyt wielkiej liczby mandatów, aby nie zmieniać stosunku sił grup dotychczasowych.

Minister upewnia stanowczo, że rząd pragnie rzeczywiście reformy wyborczej. Reprezentanci niższych warstw ludowych przyczynią się do politycznego wykształcenia tych warstw. Minister nie wierzy w rychłe nawrócenie socyalnych demokratów ale obecność ich w parlamencie może się przyczynić do złagodzenia istniejących przeciwieństw.

Wiedeń 7 kwietnia. Cesarz przyjął wczoraj Kalnoky'ego na dłuższej audencyi.

Wiedeń 7 kwietnia. Cesarz wyjechał dzisiaj rano o g. $7^3/_4$ do zamku Lichtenegg, zkąd powróci jutro wieczorem do Wiednia.

Wiedeń 7 kwietnia. Cesarz udzielił nadzorcy kolejowemu przy kolei Północnej w Krakowie, Preinlowi srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 7 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu rady gminnej wybrany został drugim wiceburmistrzem Matzenauer 70 głosami na 131 głosujących. Lueger otrzymał 44 głosy.

Wiedeń 7 kwietnia. *Polit. Corresp.* pisze: Według nadeszłych z Rzymu wiadomości, w tamtejszych dobrze poinformowanych kołach, utrzymują, że spotkanie króla Humberta z cesarzem Wilhelmem II nie zmierza do żadnego politycznego celu. Cesarz Wilhelm wykonuje oddawna żywione życzenie zwiedzenia Wenecyi; z drugiej zaś strony jest to pożądaną sposobnością do spotkania się obu sprzymierzonych i ściśle zaprzyjaźnionych monarchów. Król Humbert, powracając do Rzymu, zatrzyma się we Florencyi, aby złożyć wizytę królowej Wiktoryi. Równocześnie przybędzie do Florencyi królowa Małgorzata. Angielski ambasador przy Kwirynale Sir F. C. Ford udaje się również z tego powodu do Florencyi.

W Wenecyi poczyniono z wielką gorliwością zarządzenia, aby cesarzowi Wilhelmowi zgotować gorące i piękne przyjęcie. Między innemi będą urządzone na cześć dostojnych gości festyny weneckie. Ubolewają tylko ogólnie nad tem, że przyjazd cesarza zapowiedziany został tak późno, iż przygotowania i uroczystości nie mogą przybrać takich rozmiarów, jakby sobie życzyła rada miasta i ludność. Cesarz Wilhelm i król Humbert zabawić mają w Wenecyi dwa dni.

Wiedeń 7 kwietnia. Były ambasador ks. Reuss odjechał wczoraj wraz z żoną o g. 9 wieczorem do Wejmaru. W celu pożegnania go zgromadził się na dworcu cały personal ambasady, hr. Kalnoky, Kallay, minister skarbu Plener, szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych Pasetti, Welsersheimb, wielu członków ciała dyplomatycznego i arystokracyi. Księżna Reuss otrzymała od obecnych pań i panów wiele bukietów.

Wiedeń 7 kwietnia. Na posiedzeniu związku przemysłowego oznajmił przewodniczący Czedik, że na odbytej przed kilku dniami konferencyi postanowiono wezwać burmistrzów stołecznych miast krajowych, jakoteż wybitniejsze korporacye w Przedlitawii do wysłania delegatów na wielkie zgromadzenie, które się odbędzie d. 22 b. m. Treścią obrad będzie urządzenie wystawy w r. 1898 z powodu jubileuszu 50-letnich rządów Cesarza.

Praga 7 kwietnia. Sala, w której leżą zwłoki Schmeykala, wybita jest kirem. W celu uniknięcia ścisku, dostęp dozwolony jest tylko posłom do parlamentu i sejmu, członkom niemieckiego kasyna i deputacyom. Minister skarbu, Plener, zapowiedział telegraficznie przyjazd swój na pogrzeb. — Czeska kolej północna wysyła z powodu pogrzebu dwa osobne pociągi do Czeskiej Lipy. Stacye i domki budników na całej linii będą żałobnie udekorowane.

Praga 7 kwietnia. Wdowa po ś. p. Schmeykalu otrzymała liczne depesze kondolencyjne, między innemi od prezesa ministrów, ministra skarbu, ministra handlu, ministra sprawiedliwości, namiestnika, prezydenta Izby Chlumecky'ego, od wielu posłów do parlamentu i do sejmu czeskiego, od marszałka krajowego ks. Lobkowitza i wielu członków arystokracyi.

Pola 7 kwietnia. Podczas wczorajszego śniadania na pokładzie statku „Radetzky“ wzniósł arcyksiążę Karol Stefan toast na cześć cesarza niemieckiego, który odpowiedział toastem na cześć cesarza Franciszka Józefa. Popołudniu oglądał cesarz pomnik Tegetthofa, złożył dłuższą wizytę arcyksiężnie Maryi Teresie, a następnie był obecny na obiedzie w kasynie marynarskiem. Odpowiadając na toast admirała Sternecka, dziękował cesarz serdecznie za przyjęcie, jakiego doznały niemieckie statki przed czterema laty w portach austryackich. Cesarz życzy dalszego powodzenia marynarce austryackiej, której pracę, niestrudzoną ruchliwość i postępy, dzisiaj miał sposobność poznać. Dokądkolwiek — kończył cesarz — głos cesarza Franciszka Józefa, mojego najlepszego przyjaciela, z którym złączony jestem najściślejszą przyjaźnią i najwierniejszem braterstwem broni, poprowadzi was, płyńcie pełną parą naprzód. Cesarz wypił następnie zdrowie cesarza Franciszka Józefa i austryackiej marynarki. Toast przyjęty został entuzyastycznie. Cesarz udał się o g. 10 wieczorem na okręt, a o g. 2 rano odpłynął do Wenecyi. Cesarz Wilhelm udzielił arcyksięciu Karolowi Stefanowi order Czarnego Orła, a kilku oficerom marynarki inne wysokie ordery.

Wenecya 7 kwietnia. Syndyk ogłosił wczoraj odezwę, w której zapowiada przybycie cesarza niemieckiego i króla włoskiego i wzywa ludność, aby radosny ten wypadek uroczyście obchodziła. Z prowincyi przybywa mnóstwo gości.

Wenecya 7 kwietnia. Król Humbert przybył tu wczoraj o godzinie 2 minut 16, przyjęty na dworcu przez naczelników władz i powitany z zapałem przez ludność. Król przepłynął w gondoli Canal grande, wzdłuż którego wszystkie domy udekorowane są flagami. Mnóstwo przystrojonych bark i gondoli płynęło za łodzią królewską, którą ludność przyjmowała przez całą drogę pełnymi zapału okrzykami. Król Humbert wysiadł w Palazzo reale i ukazał się natychmiast na balkonie, aby podziękować zgromadzonym na placu św. Marka tłumom za gorącą owacyę.

Berlin 7 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie zamierzonego wybicia państwowych monet srebrnych w kwocie 22 mil. m., oświadczył sekretarz stanu hr. Posadowsky, że zarządzenie to niema żadnego programowego znaczenia, lecz wypłynęło jedynie z faktycznej i praktycznej potrzeby. Niemcy same nie mogą czynić żadnego walutowego eksperymetu, a rząd nie zamierza dążyć do zmiany ustawy monetarnej. Do wybicia owych 22 mil. m. użyte mają być austryackie talary. Środkiem podniesienia ceny srebra byłoby użycie go na pokrycie bankowe.

Paryż 7 kwietnia. Ajencya Havasa zaprzecza doniesieniu, jakoby nieporozumienia między Francyą a Portugalią były zupełnie załatwione. Francya bynajmniej nie ma zamiaru zrzekać się swoich prawomocnych żądań.

Londyn 7 kwietnia. Biuro Reutera donosi, że Anglia zgodziła się na konwersyę egipskiego długu zjednoczonego.

Bern 7 kwietnia. Rada narodowa uchwaliła jednogłośnie ustawę przeciw anarchistom z kilkoma nieznacznemi zmianami, co do których wyrazić musi jeszcze opinię rada stanów.

Zofia 7 kwietnia. Według ostatnich informacyj, ks. Ferdynand zamierza oczekiwać w Ebenthal zupełnego, a bliskiego już powrotu do zdrowia księżnej. Księstwo bułgarscy powrócą następnie razem do Zofii.

Cetynia 7 kwietnia. Wczoraj przyszło ponownie na granicy do starcia między Albańczykami a Czarnogórcami. Z obu stron nikt nie zginął. Wśród ludności na granicy czarnogórskiej panuje wielkie wzburzenie. Według nadeszłych tu wiadomości, władze i wojsko tureckie zachowuje się neutralnie, przez co sytuacya staje się jeszcze trudniejszą.

Nowy Jork 7 kwietnia. Wielu robotników w Pensylwanii przestało popierać bezrobocie. Przypuszczają ogólnie, że strejkujący powrócą dzisiaj do pracy.

Od Administracyi „Czasu“.

Na „Schronisko“ brata Alberta złożył p. Józef Grodzicki kwotę 80 złr. za szkic p. Kazimierza Pochwalskiego nadesłany już po licytacyi artystycznej na cel powyższy urządzonej.

Dla rodziny litewskiej nadesłano pod lit. N. N. 15 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 kwietnia, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	70
„ srebrna „	98	45
4% złota	119	20
4% koronowa	98	–
Akcye ban. austr.-w.	1016	
„ kredytowe	356	20
Londyn	124	70
Napoleony	9	91½
Dukaty	5	88
Marki	61	10
4% Renta węg. kor.	95	20
4% „ „ złota	118	10
Losy prem węg.	153	—
Losy tureckie	62	25

	złr.	ct.
Anglobank	152	50
Union	259	75
Bankverein	129	50
Akcye Länderbank.	254	60
„ kol. Kar. Lud.	216	50
„ „ lwowsko-czerniow.	283	—
„ „ połudn.	107	50
Elbethal	264	25
Nordbahn	2940	
Staatsbahn	336	75
Alpin	66	25
Akcye tytoniowe	214	—
Ruble	134	50

Usposobienie giełdy słabsze.

Berlin 7 kwietnia.

Banknoty austr.	163 65
Krótki Wiedeń	163 55
Banknoty ros.	219 95
5% Listy zast. pols.	–
4% Listy likw. pols.	64 70
Akc. kol. Kar. Lud	—
„ austr. kred.	214 75
Ultimo Ruble	220 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“

ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie

Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 7 kwietnia.

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 75	134 75
Marki niemieckie za 100	60 70	61 40
20-frankówka	9 86	9 96
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30

Papiery wartościowe.

Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	100 80	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 70	110 40
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ koron.	97 90	98 50
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ kraj. koron.	97 —	97 70
5% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid.	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 —	99 —

Obligacye

(za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 80
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 60	97 50
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 70
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 25	96 75

Akcye

(za sztukę oprócz kup. bież.)

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
galicyjsk. banku hipotecznego	390 –	405 —
kolei Karola Ludwika	216 —	218
„ lwowsko-czerniowieckiej	281 —	284 —

Losy

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
miasta Krakowa	25 —	26 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	19 —
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 50	11 20

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 6 kwietnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	388 —	398 —
5% listy banku hipotecznego	101 –	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 —
4½% „ „ „ „ „	98 30	99 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 10	97 80
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 30	103 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 6 kwietnia.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
4½% „ „ „	— —	98 50
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 50
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— –
5% „ „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 6 kwietnia.

Renty

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²/₁₀% papierowa	98 55	98 75
4²/₁₀% srebrna	98 35	98 55
4% złota austryacka	119 20	119 40
5% papierowa austryacka	—	— —
4% złota węgierska	118 20	118 40
5% papierowa węgierska	— —	— —

Obligacye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	-- —
4% „ węgierskie	95 30	96 30
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 80
4% „ „ „	96 75	97 25
4% propinacyjne galicyjskie	96 75	97 75

Listy zastawne i dłużne.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 30	115 90
4% „ „ „ „ „ 1889	115 50	116 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 75	— –
5% „ „ „ „	101 —	101 50
4½% „ „ „ „	100 10	100 45
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 40	98 75
4½% „ „ „ „ „	98 25	98 75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 —	129 75

Priorytety

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 -	100 60
4% „ Koszyce-Bogumin	96 -	97 —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 30	89 30
4% „ „ nieopod.	95 60	96 60
3% „ południowej	151 -	151 90
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 40	96 3

Akcye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
anglo-austryack. banku 120 złr.	151 75	152 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	129 50	130 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	471 —	473 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	424 25	425 2
galic. banku hipoteczn. 200 „	395 —	400 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	254 50	255 —
austro-węgiersk. banku 600 „	1014	1018
Unionbanku 200 „	260 25	261 25
kolei Albrechta 200 „	96 -	97 —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2935	2915
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 -	187 25
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	281 75	282 50
„ państwowej 200 „	337 25	338 25
„ południowej 200 „	108 -	108 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 75	204 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	202 -	203 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	65 25	66 —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	214 —	214 50

Losy

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 –	149 —
„ „ 1860 „ 500 „	145 50	146 —
„ „ 1860 „ 100 „	158	158 60
„ „ 1864 „ 100 „	197 –	197 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	153 –	153 50
„ regul. Cisy	143 50	144 50
austr. regul. Dunaju	127 75	128 75
miasta Wiednia z r. 1874	174	175 —
serbskie 100 frankowe	39 90	40 —
tureckie	61 60	62 20
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 50	11 —
kredytowe z r. 1858.	199 —	201 —
miasta Krakowa	25 -	25 50
czerwonego krzyża austryackie	18 30	18 90
„ „ węgierskie	12 85	13 15
Rudolfa	23 25	24 25
miasta Stanisławowa	44 —	47 —

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Dukaty cesarskie	5 91	5 93
20-frankówki	9 92	9 93
Funty szterlingi angielskie	12 45	12 50
Marki niemieckie	61 10	61 15
Ruble papierowe	134 —	135 —

FARBY OLEJNE

umiejętnie i fachowo sporządzone, zupełnie do użycia gotowe, **lepsze i tańsze** niż każda konkurencya, polecają (879-3-10)

Reim i Friedrich

w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 45.

LUDWIK TOMASZKIEWICZ, mechanik *w Krakowie, ul. Floryańska 13,*



Ceny umiarkowane. Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą. JP. (746-3-10)

ZIOŁKA PIERSIOWE

Dr. SEEBURGERA.

Jedyny środek przeciw chorobom płucnym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p. (2718-28-)

Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej.

Do nabycia w aptece „pod złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie.**

J. PURGLEITNERA APTEKA

w GRAZU.

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY, flaszka 85 cent., przeciw kaszlowi, chrypce, cierpieniom szyi i piersi, od 40 lat uznany.
SYRUP WAPIENNY z podfosforanu wapna, środek uśmierzający dla cierpiących na płuca i piersi (środek wzmacniający kości dla słabych dzieci), flaszka 1 złr.
Dr. WUCHTY MAŚĆ ZIOŁOWA, wielka flaszka 1 złr., mała flaszka 60 ct., przeciw gośćcowi i reumatyzmowi. (602 5-10)
ENGLHOFERA ESENCYA NA MIĘŚNIE I NERWY, flaszka 1 złr., wcieranie przyrządzone z pachnących ziół.
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach państwa lub u wyrabiającego za zaliczką.
Skład główny w **Wiedniu** ma **J. Weis, Mohren-Apotheke, I. Tuchlauben 27.**

Każdy kaszel,

tudzież wszelkie nieżytowe choroby przewodu oddechowego, krtani, płuc, następnie **dolegliwości w oddychaniu, zaparcie oddechu, astmę, zaflegmienie, koklusz i kurczowy kaszel, chrypkę, drapanie w gardle**, rozpoczynającą się **gruźlicę** usuwają najszybciej oddawna najlepiej uznane, wedle lekarskiego przepisu przyrządzone oraz przez lekarzy polecone środki: herbata św. Jerzego, paczka 50 ct. i proszek nieżytowy św. Jerzego, pudełko 50 ct. z dokładnym opisem użycia. **Skutek już po kilku dniach widoczny.** Mniej niż dwie paczki nie wysyła się, pocztą 20 ct. za opakowanie i list frachtowy więcej. Wszystkie zamówienia należy wprost adresować: **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/2, Wimmergasse 33.**

Poprzednie nadesłanie należytości przekazem pocztowym pożądane. (48-4 25)

W **Krakowie** w aptece **E. Hellera.**



Najlep. czernidło w świecie!

Fernolendta czernidło na obuwie

w Wiedniu.

Fabryka założona w 1835 roku.

To czernidło **bez** witryolejn **nadaje ciemnoczarny połysk**

I KONSERWUJE SKÓRĘ.

Wszędzie do nabycia.

Z powodu **naśladowań** należy dokładnie uważać na moją **firmę** (43 48-)

St. Fernolendt!

Cenniki darmo i opłatnie.



(169-28)

Pierwsze źródło sprowadzania!

Prawdziwe tyrolskie pakłaki.

Rudolf Baur specyalny handel tyrolskich pakłaków w Innsbrucku w Tyrolu, 4. Rudolfstrasse 4.

Gotowe **haweloki, marynarki** itp.

Ekwipowanie dla turystów.

Bardzo wielki wybór **tyrolskich pakłaków damskich.**

Rozsyłka na metry.

Illustrowany katalog i próbki darmo i opłatnie. (830-1 10)

SYNAPIZMY RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH

ŚRODEK DOGODNY, PEWNY. SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręcznego podpisu koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *F. Rigollot*

Znajduje się we wszystkich aptekach.

Skład główny w **Paryżu, 24 Avenue Victoria.** (210 5)

BANK ROLNICZY we LWOWIE

POLECA DO

zasiewu wiosennego:

koniczynę, tymotkę, lucernę oryg. francuską, **wolne od kanianki**; rajgrasy, sporek, łubin, wykę, bobik, groch, buraki i marchew pastewną, koński ząb oryginalny amerykański i węgierski, oraz nowy gatunek „koński ząb złoty" *(Goldschönheit)*, kukurudzę pastewną „Pignoletto", oraz wszelkie inne nasiona i zboża jare.

Wszelkie nasiona posyłamy do stacyj oceny nasion, celem zbadania czystości i siły kiełkowania. (413 6-10)

NAWOZY SZTUCZNE

z gwarancyą za procent i jakość składników.

Maszyny rolnicze

z pierwszorzędnych fabryk.

KOKS GAZOWY

W TRZECH GATUNKACH,

po 25, 40 i 43 ct. za **1 centnar cłowy** (50 kilo).

JAKO NOWOŚĆ:

koks orzeszkowy

po 25 centów za centnar cłowy, przy dostawach wagonowych lub pół-wagon. rabat.

Smoła gazowa

do dachów papowych, utrwalania drzewa w mostach, poręczach, parkanach, oraz do smarowania dachów gątowych, po **6 złr. w. a.** za **100 kilo**, przy większych zamówieniach **znaczny rabat** (aż do 50%).

Bliższych wyjaśnień i wskazówek udziela: JP. (759-3 3)

Dyrekcya Gazowni miejskiej w Krakowie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośrednictwo zupełnie bezinteresownie.

(334 10 52)

DLACZEGO

kupuje Pani **drogą kawę słodową** w paczkach, kiedy przez proste zamówienie kartą pocztową można dostać **5 kilo daleko lepszej, oraz zdrowszej i pożywniejszej kawy słodowej za zaliczką 1 złr. 50 centów.** (764 9-24)

z **fabryki słodowej** p. f. **Leopold Schmied** w **Pradze.**

Pompy

wszelkiego rodzaju na cele domowe i publiczne, do gospodarstwa, budynków i przemysłu.

NOWOŚĆ: Wedle sposobu inoksydacyjnego patent Bower-Barff.

Inoksydowane pompy są ochronione przed rdzą.

Wagi

najświeższych, poprawnych konstrukcyj.

Wagi dziesiętne, setne i pomostowe ciężarowe drewniane i żelazne, na cele handlowe, do ruchu fabryk, na cele gospodarne i inne przemysłowe. — **Wagi osobowe, wagi do użytku domowego, wagi na bydło.**

Towarzystwo komandytowe dla wyrobu pomp i machin (623-3-25)

Katalogi darmo i opłatnie. **W. GARVENS, Wien,** I. Wallfischgasse 14, I. Schwarzenbergstrasse 6. **Katalogi darmo i opłatnie.**



(255-12-12)

Bronisł. Ustyanowiczowa,

akuszerka i masażystka,

przeprowadziła się z ulicy Gołębiej na **Jagiellońską l. 9, I. p.** (902 2-10)

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!

KRAJOWA

Fabryka Wyrobów Tkackich

Władysława Goneta

w Korczynie,

poleca sławne **płótna korczyńskie**, jako najlepszy i najtrwalszy wyrób ręczny, z czystego lnu, w wielkim wyborze, od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki, kalesony, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, sztuka 35 mtr. długa od 10—30 złr. itd.: **ręczniki** wszelkiego rodzaju; **chusteczki** do nosa grubsze i webowe, białe i kolorowe; **obrusy i serwety, ścierki, dymy** na spodnice, poszwy itd.; **płótna żaglowe** (Segeltuch), **drelichy na liberye** i materace, itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące, pierwszej jakości.

Cennik i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie. (298 15-45)

Uprasza się o łaskawe względy.

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!

CENY UMIARKOWANE. CENY UMIARKOWANE.

GORSETY DAMSKIE

znane ze swej dobroci, z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich oraz paryskich poleca (795 6-50)

POŃCZOCHY DAMSKIE I DZIECINNE

jedwabne, pół jedw. i wełniane, Fil d'ecosse, Fil de perse, we wszystkich kolorach i wielkości ma zawsze na składzie i w wielkim wyborze poleca

Magazyn strojów i konfekcyj damskich Maryi Prauss

*w **Krakowie**, ul. św. Anny L. 3 (dawny hotel „Victoria"), 1. piętro.*

III. międzynar. wystawa artystyczna w Wiedniu 1894 r.

Künstlerhaus

I., Lothringerstrasse Nr. 9.

Otwarcie dnia 6 marca. **Zamknięcie dnia 31 maja.**

Otwarta od godz. 9 zrana do 8 wieczorem. Wstęp 50 ct. (436-15 30)

W połączeniu z loteryą dzieł artystycznych. 1 los 50 cent.

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll."**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów** (157-18-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

Fabryka TUTEK cygaretowych

„NORIS"

w Krakowie, ul. Poselska L. 25,

poleca palącym: **Tutki cygaretowe** z bibułki francuskiej **„le Houblon."** — **„Le Houblon"** istnieje w handlu od wielu lat, a liczne zachwalania tutek cygaretowych innego wyrobu, nie zdołały zachwiać sławy **„le Houblon"**, już raz wyrobionej i ustalonej. — Fabryka tutek **„Noris"** używa tylko tej bibułki, a przy zakupnie należy żądać wyraźnie: **„tutki le Houblon"** fabryki **„Noris."** JP 2310-26-52)

Do nabycia w handlach i trafikach, taksamo na prowincyi. — Dla pp. kupców, Kółek rolniczych i trafikantów korzystne warunki.

Windy

wszelkiego rodzaju, z patent. przyrz. bezpiecz. Illustr. katalogi darmo.

F. Wertheim & Co. **c. i k. nadworni dostawcy,** pierwsza austryac. c. k. uprzywilej. fabryka kas i fabryka wind (dźwigni) ***w Wiedniu,*** *IV., Louisengasse 6.*

(83 13-26)



Tylko we filii wiedeńskiej

Heilmanna Kohna i Synów

w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, dostać można **najtaniej** najmodniejsze i najlepsze **ubrania męskie i dziecinne, z materyj krajowych i zagranicznych.**

Tinct. capsici compos.

(Pain-Expeller),

wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą" jako prawdziwe. — Centralny skład:

Apteka Richtera pod Złotym lwem

w Pradze.

(92-15-32)

Herbabnego Syrup wapienno-żelazisty

Z PODFOSFORANU WAPNA

wyrabiany przez

aptekarza Juliusza Herbabnego w Wiedniu.

Ten od 23 lat zawsze z dobrym skutkiem zastosowany, przez wielu lekarzy jaknajlepiej zaopiniowany i polecany **syrup piersiowy** działa **rozwalniająco na śluz, uśmierzająco na kaszel, zmniejszająco na poty,** tudzież **podnieca apetyt, pomaga trawieniu i odżywieniu, wzmacnia** ciało i podnosi **siły.** Żelazo zawarte w tym syropie w łatwo wcielającym kształcie jest bardzo pożyteczne dla **tworzenia krwi**, a z powodu swej zawartości rozpuszczalnych **soli fosforyczno-wapiennych** u **słabowitych dzieci** dla **tworzenia kości.** (30 19 12)

Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20 c.** więcej za opakowanie. **(Połówek niema).**

Prosimy żądać zawsze wyraźnie „J. Herbabnego syropu wapienno-żelazistego" tudzież uważać na to, ażeby pobocznie wydrukowany **urzędownie protokółowany znak ochronny** znajdował się na każdej flaszce.

SCHUTZ-MARKE — OESTERR. UNGARN — DEUTSCHES REICH — JULIUS HERBABNY. WIEN.

Centralny skład rozsyłkowy:

w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit"

VII/1, Kaiserstrasse Nr. 73 i Nr. 75.

SKŁADY: w **Krakowie** ma E. Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski, A. Siedlecki; we **Lwowie** P. Mikolasz, J. Wiewiórski, H Blumenfeld A. Sklepiński J Piepes; w **Biały** A. Haas, A Fuchs i R Keler; w **Borszczowie** M. Niemczewski; w **Brodach** H. Grünnspann; w **Brzeżanach** A. Durst apt.; w **Czerniowcach** J. Mahl apt., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w **Dorna Watra** F. Fritsch; w **Gródku** J. Hescheles; w **Gurahumora** E. Botezat; w **Horodence** M. Axentowicz; w **Jarosławiu** J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; w **Jaśle** R. Palch; w **Kimpolung** J. Müller; w **Kołomyi** J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w **Kopyczyńcach** M Reder; w **Krynicy** H. Nitribit; w **Mielcu** A. Pawlikowski; w **Milówce** J. Reisner; w **Podwołoczyskach** D. Schneider; w **Przemyślu** A Mańkowski J. Lepankiewicz; w **Przemyślanach** E. Baranowski; w **Radowcach** p. Rossigno; w **Sadogórze** Rubinowicz; w **Sanoku** Giela; w **Samborze** J. Aleksiewicz; w **Śniatynie** F. Niemczewski; w **Suczawie** L. Bischoff, J. Schmid; w **Stanisławowie** J. Macura, A. Strzemecki; w **Storożyńcu** H. Füllenbaum; w **Stryju** C. Jahr; w **Serecie** F. Beil; w **Tarnopolu** H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; w **Wilamowicach** F. Schneider; w **Winnikach** K. Baumann; w **Ustrzykach** J. Riedl; w **Żółkwi** A. Dadlec apt.

Cieplice Trenczyńskie

Termy siarczane, od 27°—31° R. na Górnych Węgrzech, w Małych Karpatach, 20 minut drogi od stacyi Tepla-Trencsin Teplitz. Kąpiele wannowe, basenowe i natryski wzorowo urządzone skuteczne w artrytyzmie, reumatyzmie, cierpieniach nerwowych obwodowych i centralnych, cierpieniach skóry, obrażeniach kości i t. d.

Do massażu personal wyćwiczony. Mieszkania od 50 ct do 3 złr. na dobę. Kurhaus, teatr, koncerta. Kuchnia wykwintna. Woda do picia z górskich źródeł.

Sezon od 1 maja do końca wrześ.

W maju i wrześniu za 3 złr. pensyon.

Dyrekcya kąpielowa rozsyła prospekta bezpłatnie. **Broszura Dra Filipkiewicza** jest do nabycia w celniejszych księgarniach. (610-2-8)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*